Nr 174. Kraków, Sroda 2 Sierpnia 1905. Rok XXIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
miejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“. — **Główna trafika w Rynku.** — **Agencya J. Hopcasa** i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — **Handel St. Karlińskiego, Sukiennice.** — **Handel** Kretschmera, Rynek. — Handel J. **Ekiera**, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscowa prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie Biuro** dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

W przededniu rokowań pokojowych.

Już za dni kilka zbiorą się w Portsmouth na ziemi amerykańskiej pełnomocnicy japońscy i rosyjscy, aby radzić nad sprawą zawarcia pokoju. Jak wiele innych epizodów tej wielkiej wojny na wschodzie Azyi, tak i ten zbliżający się nowy rozgrywać się będzie — na co już raz zwróciliśmy uwagę — wśród okoliczności niezwykłych, sprzecznych pod wielu względami z całą dotychczasową tradycyą wojenną. Gdy w którejkolwiek z dawniejszych wojen rozpoczynały się preliminarya pokojowe, zwykle już na polu walki istniało zawieszenie broni, a sytuacya była tak dalece wyjaśniona, że z pewną nawet dokładnością przewidzieć było można przebieg i wynik rokowań pokojowych. Dziś sprawa ma się inaczej, niemal zupełnie przeciwnie. Akcya wojenna nie jest przerwana, z depesz, nadchodzących z pola walki wnosićby można, że tam lada chwila rozpocznie się nowa walna bitwa, a co do widoków pokoju taka panuje niepewność, iż dziś jeszcze za tak samo prawdopodobne uważać można nadzieje optymistów, iż pokój przyjdzie do skutku, jak i obawy pesymistów, liczące się z możliwością zupełnego rozbicia układów.

Tego rodzaju sytuacya daje pole do tysiącznych kombinacyi, domysłów i przypuszczeń. — I rzeczywiście pojawiało się ich w prasie europejskiej w ostatnim czasie tyle, że możnaby niemi zapełnić grube tomy. Jaką atoli wartość mogą mieć wszystkie te przewidywania, gdy do tej chwili braknie im wszelkiej realnej podstawy, gdy nie znamy nawet jeszcze rzeczywistych warunków pokojowych jednej, a kresu chęci i możności ustępstw drugiej strony?

Doskonałą ilustracyą tej niepewności położenia jest interview, jaki na parowcu „Wilhelm Wielki“ miał z głównym pełnomocnikiem rosyjskim Wittem korespondent londyńskiego „Daily Telegraphu“. Interview ten już z tej przyczyny zasługuje na szczególną uwagę, ponieważ jest najnowszą enuncyacyą przedstawiciela jednej ze stron wojujących. Korespondent angielskiego dziennika donosi, że na wstępie rozmowy poinformował Wittego o opinii, panującej w Anglii, o tem, że i ona jest podzielona, że jedni spodziewają się zawarcia trwałego pokoju, inni rychłego zerwania układów i dalszej wojny, na co Witte następującą dał mu odpowiedź:

„Obie strony mylą się, jeśli przypuszczają, że w Portsmouth toczyć się będą układy pokojowe. Gdybym wiedział, że jadę tam, aby z pełnomocnikami japońskimi układać się już o pokój, żywiłbym pewne nadzieje. Tymczasem obecnie nie mam ich i mieć nie mogę.

„Gdy w innych wypadkach zbierają się pełnomocnicy, wiedzą zwykle, co w ściśle określonych granicach mogą ofiarować lub przyjąć i wobec tego osiągają pomyślny rezultat. Tym razem zaś zjeżdżamy się z japońskimi reprezentantami bez wszelkiego poprzedniego porozumienia. Nie mamy jeszcze nawet wspólnej podstawy do rokowań i już ze względu na to otrzymaliśmy pełnomocnictwo bardzo szerokie. Mimo to, obawiam się, że z początku przynajmniej przyjdzie mi odegrać rolę delegata carskiego, wysłanego jedynie w tym celu, aby dowiedzieć się, pod jakiemi warunkami strona przeciwna pragnie zawrzeć pokój.

„Fakt, że mnie właśnie wybrano do tej misyi, dowodzi tylko, iż nie należy wątpić o szczerości intencyj mojego monarchy. Byłoby daleko lepiej, gdyby Rosya i Japonia przed zamianowaniem pełnomocników były się porozumiały co do podstawy rokowań. Gdy to atoli nie nastąpiło, trzeba „z dobrą miną“ poddać się niedobrej konieczności.

„Zamiary cara, którego instrukcye wykonam wiernie, są tego rodzaju, że pozyskają mu szacunek świata i uznanie całego narodu rosyjskiego. Aby zakończyć wojnę właśnie w obecnej chwili, gdy zanosi się poniekąd na zmianę sytuacyi wojennej na naszą korzyść (?), do tego potrzeba większego zasobu moralnej odwagi, niż ogół przypuszcza. Pan mój pragnie trwałego pokoju, lecz pod warunkami, które odpowiadają faktom, a nie fantazyom.

„Przypuśćmy, że wojna wybuchła, ponieważ Rosya odrzuciła kilka żądań japońskich. W wojnie tej szczęście było po stronie Japonii; jeśli więc żąda ona, aby dano jej to, co odpowiada dotychczasowym jej sukcesom, — w takim razie uważałbym to za słuszny i legalny przedmiot dyskusyi. Natomiast nie mogę układać się o to, do czego dałyby Japonii prawo dopiero dalsze sukcesy w przyszłości. Dzieje się to zwykle, że strona zwycięska w wojnie stawia różowe hypotezy co do losów wojny na wypadek, gdyby trwała dłużej. Do hypotez tych należy dziś inwazya japońska na teren Syberyi zachodniej, ba! nawet Rosyi europejskiej. My jednakże takich różowych przypuszczeń eskontować nie możemy. To, co mogłoby jeszcze nastąpić, musimy pozostawić powieściopisarzom, my możemy się trzymać tylko dokonanych już faktów.

„Znając dokładnie intencye pokojowe mojego monarchy, uczynię wszystko, co da się pogodzić z honorem Rosyi, aby przywrócić pokój, za którym od dawna przemawiałem. Jeżeli zabiegi moje się rozbiją, nie będzie to wynikiem braku szczerości po naszej stronie, jedynie następstwem zbyt wygórowanych pretensyj strony przeciwnej. Pierwszem mojem zadaniem w Ameryce będzie starać się o wytworzenie wspólnej podstawy do układów. I wówczas dopiero będą mógł się uważać za pełnomocnika do rokowań pokojowych“.

Oto treść wynurzeń Wittego. Z kilku stron wskazywano na to, że jest to dobry finansista i administrator, lecz bynajmniej nie dyplomata. Powyższe jego wywody są tego rodzaju, iż chyba najwytrawniejszy dyplomata w tylu zdaniach nie mógłby mniej powiedzieć. Czyżby rząd carski rzeczywiście jeszcze nie miał znać warunków japońskich? Konferencye Wittego z finansistami paryskimi, z których wysnuwano wnioski, że Witte układa się już o nową wielką pożyczkę na ewentualną kontrybucyę wojenną, nie dowodzą jeszcze, iżby w Petersburgu wiedziano, ile zażąda Japonia tytułem odszkodowania? A właśnie kwestya wysokości sumy będzie może głównym przedmiotem rokowań i — ewentualną przyczyną ich zerwania.

Korespondencya „Nowej Reformy.“

Warszawa, 31 lipca.

(Na cześć Okrzeji. — Wydalenie Karpińskiego z kolei.)

Uroczyste podzwonne na cześć ś. p. Stefana Okrzeji odbyło się onegdaj w wielkiej fabryce „Wulkan“, do której pracowników zmarły należał.

Przeszło 5000 robotników, zgromadzonych w tym celu, wysłuchało z namaszczeniem wypowiedzianego słowa pośmiertnego, poczem w wielkim pochodzie z czerwonym sztandarem i śpiewami okrążono kilka sąsiednich ulic, zaś po powrocie na dziedziniec fabryczny wygłosił inny mowca rewolucyjną mowę.

W dwa dni później znalazł się w dziesiątkach tysięcy rąk robotniczych pamiętny numer „Nowej Reformy“ z opisem śmierci Okrzeji na szubienicy.

W jaki sposób?

Nadesłane tu kilka numerów „Reformy“ przepisywano w tysiącach egzemplarzy z dnia na dzień i rozdawano i znowu dalej przepisywano tak, że dziś ma go nie w rękach, nie na ustach, ale w sercach cała robotnicza ludność Warszawy, skąd rozejdzie się po całym kraju.

Nie zapomniano i o matce zmarłego.

Czytając, wśród łez pochłaniała każde słowo.

Boleśnie jej było, że Stefan się nie wyspowiadał.

— On chciał i prosił o tego księdza, który go uczył pierwszych zasad wiary, ale mu go dać nie chcieli...

Z trudem ledwie uspokojono, rozżaloną zapewnieniem, iż Bóg wejrzał w duszę jego pełną poświęcenia za sprawę i przebaczył...

A swoją drogą nieustannie tropią i śledzą nieszczęśliwą, zbolałą tę matkę ofiary czujni agenci policyjni.

W sprawie języka polskiego na kolei prostuję mylne doniesienie „Czasu“, który zrobił z urzędnika kolejowego w Kaliszu p. Karpińskawo, Polaka Karpińskiego i kazał mu być męczennikiem za sprawę języka polskiego na drogach kolei warszawsko-wiedeńskiej, kiedy ten pan Karpińskij właśnie oparł się rozporządzeniom pierwotnym i za to został właśnie odwołany ze swego stanowiska w Kaliszu. *Grot.*

X. Międzynarodowy kongres prasy.

Leodyum, 30 lipca.

(Zarzuty przeciwko przeszłorocznemu kongresowi. Rzut oka wstecz. — Pracowitość obecnego kongresu. — Ważniejsze przedmioty obrad. — Zamknięcie kongresu. — Przyjęcie u króla.)

Jeżeli przeszłorocznemu międzynarodowemu kongresowi, który obradował w Wiedniu, zarzucano, że zbyt wiele czasu poświęcał zabawom, a zwłaszcza ucztowaniu, to kongres tegoroczny zasłużył z pewnością pod tym względem na pochwałę. Pracowali wszyscy: i ci, którzy zjazd urządzali i przewodniczyli obradom, i ci, którzy w rozmaitych sprawach wygłaszali referaty i stawiali wnioski, uzasadniając je, i ci, którzy wogóle brali udział w dyskusyi, a wreszcie i ci także, którzy byli tylko słuchaczami, ale pilnymi, i głosowaniem rozstrzygali przeróżne kwestye nietylko zawodowe, ale także mające ogólniejsze znaczenie. Tak jest — pracowaliśmy skrzętnie i sumiennie i z tego wynikło przykre dla nas i naszych redakcyj zaniedbanie. Oto musieliśmy poprzestawać na krótkich, rzeczowych doniesieniach z tej przyczyny, że często brak czasu nie pozwalał na pisanie obszerniejszych sprawozdań. Znużenie także — ale dziennikarze nie mogą być znużeni.

I dlatego po zamknięciu obrad kongresu zabieram się do pragmatycznego spisania jego dziejów, do zaznaczenia wrażeń i myśli, które odniosłem z obrad, a wreszcie zanotowania rozmaitych objawów z dziedziny życia i stosunków tutejszych. Przybyłem do Leodyum (Liège) jeden z pierwszych, ale zastałem już na miejscu z Polaków dra Adama Doboszyńskiego z żoną, A. Karcza, tudzież K. Ostaszewskiego-Barańskiego. Inni, o ile mi się zdaje, przybyli później. Spisu nazwisk nie podaję, uczyniłem to bowiem w podanej poprzednio krótkiej notatce.

Czy mam opisywać Leodyum? Zaiste nic trudniejszego, a zarazem niewdzięczniejszego nad opisywanie miast. Jużci Byron dał wspaniały obraz Konstantynopola i Bosforu, ale ja nie jestem Byronem, a Leodyum Konstantynopolem. Bywają miasta, jak ludzie: chwytają odrazu za serce. Takiem jest Leodyum. Swojsko tutaj, zwłaszcza nam Polakom, a gościnność i uprzejmość kolegów uprzyjemniały nam pobyt na każdym kroku.

Zaledwie zdołałem wypocząć po trudach podróży i nieco zwiedzić Leodyum, tudzież wystawę powszechną, rozpoczęły się obrady kongresu w sali pałacu sprawiedliwości, który dawniej był pałacem książąt-biskupów leodyjskich. Jak wspomniałem, tego roku pracowali uczestnicy kongresu rzetelnie. Zwłaszcza dzień 26 lipca zaznaczył się dodatnio w przebiegu obrad, rozprawiano bowiem nad ważnemi sprawami ogólnego znaczenia. I tak Taunay i Janzon mówili o zniżeniu taryfy pocztowej za rozsyłanie gazet, dalej o zniżeniu należytości za używanie telefonu, a wreszcie o utrzymywaniu spisu zagranicznych korespondentów przez stowarzyszenia dziennikarskie. Następnie Taunay wygłosił referat o międzynarodowych kartach legitymacyjnych dla dziennikarzy. Podczas dyskusyi nad tą sprawą dowiedzieliśmy się z zajęciem i uznaniem, że w Portugalii na żądanie stowarzyszeń dziennikarskich król Karol wydał dnia 7 lipca b. r. rozporządzenie, mocą którego wszystkie władze administracyjne i policyjne mają obowiązek wizować międzynarodowe karty identyczności, które w ten sposób są legitymacyami zupełnie wystarczającemi. Portugalia dała dobry przykład innym państwom.

O debicie pocztowym wygłoszone zostały dwa referaty, a mianowicie Singera z Wiednia i Kummera z Pragi. Referat Kummera z powodu nieobecności referenta odczytał Doormann. Obaj referenci potępili odbieranie debitu dziennikom, tudzież wydalanie przez władze państwowe niewygodnych korespondentów. Przy tej sposobności rozwinęła się długa dyskusya nad wolnością prasy wogóle, a poszczegolni delegaci omawiali stosunki, panujące pod tym względem w rozmaitych państwach. Bardzo wyczerpująco mówiono o ucisku prasy w Rosyi. Nie potrzebuję dodawać, że kongres uchwalił rezolucye, domagające się zniesienia wszelkich przeszkód w rozszerzaniu gazet i potępiające wydalanie niewygodnych korespondentów zagranicznych pism.

Pomijam sprawę tak zwanych bezpłatnych wolontaryuszów dziennikarskich i sprawę wypowiadania zajęcia współpracownikom pism przez wydawców, są to bowiem rzeczy zawodowe, mniej zajmujące szeroką publiczność, a zresztą wspomniałem już o nich poprzednio i podałem odnoszące się do nich rezolucye kongresu. — Wspomnieć natomiast należy o referacie Janzona w sprawie pojedynków pomiędzy dziennikarzami z powodu spraw prasowych. Janzon postawił wniosek, ażeby kongres potępił tego rodzaju pojedynki. Delegaci niemieccy w przeważnej części oświadczyli przez usta Schweitzera, że wstrzymują się od głosowania nad tym wnioskiem z tego powodu, ponieważ uważają te pojedynki nie za kwestyę zawodową, ale za prywatną i osobistą, którą każdy może wedle swego upodobania załatwiać. Mniejszość niemieckich delegatów oświadczyła się natomiast za wnioskiem Janzona. Członkowie kongresu w myśl tego wniosku potępili pojedynki pomiędzy dziennikarzami z powodu zatargów czysto prasowych.

Nazajutrz, to jest 27 b. m., odbyło się ostatnie posiedzenie kongresu, które miało przebieg uroczysty. Prezydent Singer zaprosił Janzona, delegata szwedzkiego, do objęcia przewodnictwa, poczem delegaci zapraszali członków kongresu na przyszłoroczny zjazd bądź do Medyolanu, bądź do Marsylii, bądź do Bukaresztu. — Na wniosek Bergougnana dyrekcya oznaczy sama miejsce przyszłorocznego kongresu. Nastąpiły mowy pożegnalne, a potem wybory do prezydyum, o których wyniku już wam doniosłem. Na tem zakończyły się obrady kongresu. Wieczorem odbył się w sali jednej z restauracyj na wystawie świetny bankiet dla dziennikarzy, których imieniem dyrekcyi wystawy podejmował jej prezydent Digneffe.

Dnia 28 z. m. udali się członkowie kongresu osobnym pociągiem z Leodyum do Brukseli, gdzie o godzinie 3 po południu przyjął ich król w zamku swoim. Prezydent brukselskiej sekcyi prasy belgijskiej, Fryc Rotier, przedstawił królowi prezydyum kongresu, dodając, że prezydent kongresu Singer podziękuje królowi za audyencyę. Król Leopold oświadczył, że jest pilnym czytelnikiem dzienników i podziękował za wręczony mu pamiątkowy medal w trzech egzemplarzach: ze złota, srebra i bronzu. Po przemowie Singera i odpowiedzi króla rozpoczął się „cercle“.

Elin Pelin.

Pokusa.

— Czy próbowałeś je, Todorze?

— Próbowałem je, próbowałem, ojcze!

— A więc?

— Delikatne jak cygaro, a mocne, mocne! Na języku prawdziwa słodycz, a z oczu łzy wyciska. Skosztujesz jednę kropelkę, a będziesz się oblizywał, jak kotek na słońcu. I popadia także to powiedziała...

— Hm... i ona je skosztowała, Todorze?

— Nie zaprzeczam, że ją poczęstowałem, lecz troszeczkę tylko spróbowała, a ona ma smak tak delikatny...

— Ależ, gdzie tam!

— Jednak ja się nie mylę!

— Wiem, wiem, ona jest rozsądną, Todorze, ale ma zwyczaj, wiesz tak po troszku... po troszku... A więc znajdujesz je dobrem?...

— Bo jest dobre, ojcze.

Stary pop połknął ślinkę.

A ponieważ ta rozmowa odbywała się mruczaco w cerkwi, pod okiem kilku starych kobiet i obok pulpitu dyaka, przy którym od lat dziesięciu pełnił służbę Todor, w nadziei odziedziczenia stanowiska po starym i osiwiałym popie, to też ten ostatni zaśpiewał:

— M-m-m... m-m-m... Christu Bogu preda-diim!

— Tie-bie Gos-po-di-j-i!... — odpowiedział dyak.

— A ile jest w butelce, Todorze? — szepnął pop... M-m-m... m-m-m... Gospodu pomolim-sia-a-a!...

— Gos-po-di, po-mi łuuuj!... Mało, mało ojcze, zaledwie do popłukania ust... Nie więcej jak półtora litra.

— Fiu!... niech go nie znam, czyż nie mógł więcej znaleść!

Pop zamyślony pogładził brodę i pochylił się ku dyakowi.

— Hm, pod ołtarzem się ono znajduje, powiadasz Todorze, — m-m-m... i syna i swiatago ducha — a-a-a...

— Tam, tam, ojcze... A-aa-min, — odpowiedział Todor wchodzącemu za carskie wrota kapłanowi i powolnie zaczął czytanie kanonu swym cichym miodowym głosem.

Działo się to na Matkę Boską siewną — kiedy to w okolicach, w których nie dojrzewa widnograd, beczki z wina wysychają zupełnie, a o winie tylko we śnie marzyć można. A pop Serafim, ten stary duchowny otoczony poważaniem, który od lat trzydziestu obsługuje z niebywałą wytrwałością swoich parafian, lubi się pokrzepić kilkoma lampkami dobrego wina, do którego czuje on pewną słabość, jak wielu zwykłych śmiertelników. Bez wina nie był on zdolny do niczego. Ręce i nogi mu drżały, powieki przysłaniały mu się, język mu się plątał i w takim stanie nie był zdolny nawet do obrzędu poświęcenia wody.

Zdarzało się to jednak rzadko, ponieważ ten poczciwy starzec, znając dobrze swoją słabą stronę, dokładał wszelkich starań, aby w piwnicy swojej mieć zawsze przynajmniej dziesięć litrów wina. A w krytycznych chwilach mądra popadia znajdowała zawsze sposób wyciągnięcia z swej spiżarni pełnej buteleczki, lecz w takich razach stawała się skąpą, wydzielając lampeczki starcowi, czem on się czuł mocno dotknięty. Tym razem brak przezorności wysuszył przedwcześnie i to źródło.

Do licha z obrazą, gdyby ona miała choć jednę lampeczkę ukrytą, aby przypomniała smak wina i ożywiła oczy blaskiem jego koloru. Już więcej jak tydzień minął, jak pop, ba! nawet nikt w Głuszynowie nie powąchał nic podobnego. Brak tej rubinowej „kropli“ napełnia tęsknotą dusze, zatruwa serca i kwasi oblicza.

Cóż dopiero, jak się to zdarzy na Siewną! Lud pościł, spełniając pokutę, a tu w wiosce niema ani kropli wina do komunii. Gdyby to wcześniej spostrzeżono, to jeszcze jako tako, lecz pop przypomniał sobie o tem, dopiero przyszedłszy z rana do cerkwi. Jakże on się strapił! aż go poty oblały, biedaka!

— A teraz co? — pomyślał on z męką w duszy i zawołał dyaka.

— Todorze, wiesz co, źle jest, wiesz, co się stało?

— Co takiego?! — zapytał przestraszony Todor i wypatrzył się na popa, spodziewając się jakiejś światowej nowiny.

— Niema wina do komunii! — odrzekł z rozpaczą duchowny i popadł w głęboką zadumę.

— A!... I to dobre!... bąknął dyak, tak, jakby się pomylił w czytaniu kanonu.

Pop załamał ręce beznadziejnie.

— O! co za kłopot, jak z tego wybrnąć!...

— Cóż będzie... ojcze?

— Nie wiem, Todorze!...

I obaj bezradnie patrzyli na siebie. Nareszcie biedny dyak poskrobał się po głowie.

— Tak zostać nie może, ojcze, pójdę do wsi, rozpytam się tu i owdzie, może się co znajdzie.

Todor, wyszedłszy z cerkwi, zwrócił się ku karczmie. Idzie i myśli:

— Pójdę od domu do domu i muszę znaleść!...

Stanął na mostku, przed cerkwią i zaczął liczyć na palcach:

— Jak niema u Jowanowców, pójdę do Bożykowców, jak niema u Zagórskich, pójdę do Czemeryńców, gdy tam niema, pójdę tam, a stamtąd — jeszcze tam... i jeszcze tam... potem... hm — czekaj — o! — czy tam i woda się znajduje, bo oni tacy brudni!

I westchnął ciężko Todor. Pod mostem, jak dziewczę, igrała rzeczka, bystra i czysta, mruczała, pluskała po kamieniach, jakby dopiero co rozbudzona, biegnąc w dół, jakby szeptała: zostańcie z Bogiem — z Bogiem — z Bogiem. — Dyak zapatrzył się w wodę i myślał:

— Gdybym ja to mógł, tak, jak Zbawiciel w Kanie Galilejskiej, zamienić ją w wino, wystarczyłoby i do komunii i dla ludzi... ale... Oh! gdyby nie to „ale“! — westchnął dyak i skierował się ku wsi.

— Czego się tu włóczysz, Todorze, czyś nie zapomniał jakiej modlitwy? — odezwał się do niego sąsiad Anioł, który szedł do cerkwi.

Todor zatrzymał się.

— Aby ci powiedzieć prawdę, sąsiedzie, grzech jest, ale zabrakło wina do komunii!... Pop zrzędzi w cerkwi, marudzi, nie wie, co ma robić; czy będzie nabożeństwo, czy nie!...

— Ależ co, niema o czem myśleć! to być nie może!... — zawołał zdumiony Anioł, który właśnie szedł do komunii.

— Kto wie?... — wzruszył ramionami dyak.

— No, słuchaj, Todorze, coś ci powiem, — rzecze Anioł, pokiwawszy swoją małą główką. — Skocz do mnie i powiedz mej żonie, aby ci dała... tę butelkę... ona wie jaką... Powiedz, że ja cię po to przysłałem... Chowałem je... na... ale niech tam... to do komunii!...

Na te słowa rozjaśniło się stroskane oblicze biednego dyaka. W oczach jego ten Anioł z małą główką i w skrzydlatym kubraku, zamienił się w prawdziwego Anioła Bożego. I dyak Todor pobiegł, dostał butelkę, a wracając, pochwalił się nią przed popadyą.

Po tem wszystkiem miał on w cerkwi z popem rozmowę, od której zaczęliśmy nasze opowiadanie, a uspokojony odczytywał dalej z uwagą kanony.

Głos jego rozchodził się dźwięcznie w cichej i prawie pustej cerkwi. Pod modrem sklepieniem rozbrzmiewał uroczysty i drżący śpiew, jakby chóry anielskie odśpiewywały każdy wyraz. To wprawiło w zachwyt biednego dyaka. I kiedy przejęty natchnieniem, podniósł głowę i zaśpiewał: „Błagosłowien jesi Gospodi“, to oczy nabożnych napełniły się łzami, może to były pierwsze łzy uniesienia, wylane w tym roku.

W tym czasie pop Serafim skrupulatnie odprawiał swoje nabożeństwo przed ołtarzem, co nie jest rzeczą tak łatwą, jakby się komu zdawało. Taką masę trzeba „pokłonów“ wykonać. Trzeba co najmniej przez pół godziny modlić się z wzniesionemi w górę rękami, wyliczać tak wielką ilość grzeszników parafialnych, a co najmniej dwa razy tyle imion świętych Pańskich!

Już dwa razy pop Serafim podniósł drżące ręce przed świętym ołtarzem i długo się modlił. Już dwa razy z kadzielnicą obszedł ołtarz, już dwa razy pokornie skłonił się przed ołtarzem, całując jego kamienne stopnie...

Lecz za trzecim razem...

Lecz kiedy po raz trzeci zgiął on swój stary grzbiet, aby pokornie skłonić się przed ołtarzem, oczy jego mimowolnie zatrzymały się u spodu obrusa, pokrywającego ołtarz, gdzie spostrzegły butelkę z błyszczącemi oczami czarta-kusiciela.

W mgnieniu oka pop wyprostował się, wzniósł ręce, przymknął oczy i zatopił się w modlitwie. Białe włosy, jak roztopione srebro, rozsypały mu się po plecach, a siwa jego broda zadrżała nerwowo. Lecz przed jego przymkniętemi oczami daleko w ciemnym chaosie przestrzeni stoi, jak zakute widmo butelki, i rośnie, rośnie, wypełniając sobą cały wszechświat, a w niem chytrze śmieją się oczy szatana.

Szybko się pochyla zdumiony kapłan, czyniąc głęboki „pokłon“. Lecz mimowolnie oczy jego się otwierają i widzą znowu butelkę pełną, z nieubłaganą pokusą. I znowu szybko się podniósł nieszczęsny starzec, przymyka oczy, krzyżuje pokornie ręce na piersiach, wznosi białą głowę ku niebu i szepce z głębi serca: „Nie wodź na pokuszenie, o Panie, niewolnika Twego!“...

Lecz w ciemnościach chaosu znowu błyska przed oczami jego czerwona barwa kuszącego widma, zrazu jak mały świetlny punkcik, który ciągle rośnie, staje się coraz większym, większym, aż w nim się zarysowują błyszczące chytre oczy szatana, które, jak gwoździe, przebijają serce nieszczęsnego popa.

Nakoniec staje się bezsilnym i poddaje się. Podnosi nakrycie ołtarza, chwyta przeklęte naczynie i prawie bez samowiedzy podnosi je do ust drżącemi rękami i pije, pije, pije.

— No, no!... Naprawdę to dobre wino! — pomrukuje pop, oblizując się.

Nareszcie się opamiętał.

Na dworze pochmurzyło się i drobna gęsta mrzonka przeciskała się do cerkwi przez małe zakratowane okienka, napełniając ją jakąś tajemniczością a w tej ciszy łagodnie i uroczyście płynął głos dyaka. Słychać było trzask palących się świec, głębokie westchnienie jakiejś starej niewiasty, albo mistyczny szept modlitwy.

To przeraziło popa.

— O zgrozo! co ja uczyniłem?...

I nagle, jak podcięty pada na kolana, na butelce kładzie ręce, na nich wspiera głowę i modli się głęboko:

— Zmiłuj się nademną, Panie, w wielkiem miłosierdziu Twojem, ja zgrzeszyłem wobec Ciebie, i piłem z...

Uniesiony swemi myślami, niespostrzeżenie gubi słowa modlitwy i mruczy bez związku:

— Przedewszystkiem, obmyj mnie o! Panie z grzechu, który popełniłem, pijąc wino, tak zachwalane przez Todora... z pełnem prawem... człowieka...

Tutaj przerażony kapłan przerywa sobie. Rozpacz pozbawia go na nowo samowiedzy. Zamyka oczy i bezwiednie przykłada do ust butelkę i łyka szybko, chciwie, z lękiem.

Gorący trunek wlewa się aż w żyły starca, wywołując cudowny skutek. Odżył on na duchu i na ciele. Ręce jego przestały drżeć a język zrzucił swe pęta. Słowa jego modlitw odcinają się jasno stalowym dźwiękiem. On sam to odczuwa. Dumnie, uroczyście z uśmiechem obchodzi świątynię z kadzielnicą w ręku i naokół rozsiewa wesoły nastrój swego serca. Żywy blask jego jasnych oczu, który dodawał tyle wdzię-

Król Leopold długo rozmawiał z francuskim delegatem Hebrardem. Z delegatem niemieckim Schweitzerem rozmawiał król po niemiecku i oświadczył, że odebrał niemieckie wychowanie; z amerykańskim zaś i angielskim delegatem rozmawiał płynnie po angielsku. Dłuższy czas rozmawiał król Leopold z posłem drem Doboszyńskim i z redaktorem Fryzem z Warszawy, o czem już otrzymaliście wiadomość. Gdy król oddalił się, goście zaproszeni zostali do bufetu.

W sobotę wieczorem odbyło się w Brukseli przyjęcie uczestników kongresu przez Radę miejską w jednej z sal wspaniałego ratusza brukselskiego. Około 500 gości zgromadziło się w sali przyjęć, dokąd przybył burmistrz miasta Brukseli De Mot, prowadząc prezydenta kongresu Singera, za nimi zaś postępowali radcy miejscy. Burmistrz podziękował gościom za odwiedziny, odpowiadali mu zaś Doorman i Singet. Posiliwszy się w bufecie, goście pospieszyli do sali koncertowej „Grande Harmonie“, gdzie odbył się bankiet, urządzony staraniem prasy brukselskiej.

Tak zakończyła się oficyalna część zjazdu. Obecnie odbywa się druga, nieoficyalna część pod postacią wycieczek, o czem osobno doniosę.

J.

Z letnich siedzib.

Żegiestów, 28 lipca.

Sezon w Żegiestowie w całej pełni, brak tylko mieszkań daje się odczuwać niezmiernie. Szczupłość miejsca nie pozwala na zwiększenie liczby budynków, nadto zarząd zakładu nie rozporządza znaczniejszym kapitałem, który mógłby być użyty na inwestycye. Chcąc przysporzyć jednak pokoi mieszkalnych, przystąpiono obecnie do odbudowy spalonych w zeszłym roku will „Żegotka“ i „Karolówka“, których nagie odymione szkielety, wychylając się z zieleni parku żegiestowskiego, przykry budzą widok.

Za zasługę zarządowi kąpielowemu poczytać należy przerobienie łazienek mineralnych i borowinowych, oraz utrzymanie ich w wielkiej czystości, co po inne lata pozostawiało niejedno do życzenia.

Zabaw w Żegiestowie nie brak. Co tydzień w sobotę odbywają się reuniony w domu zdrojowym, lub produkcye różnych wędrownych artystów. Kuracyusze żegiestowscy, spragnieni rozrywek, korzystają zawsze z tego rodzaju sposobności, zapełniając wielką salę reunionową po brzegi.

Od kilku dni przebywa w Żegiestowie grono turystów z Zakopanego, urządzając wycieczki w dalsze i bliższe okolice. Zwłaszcza szczególniejszy urok przedstawiają wycieczki poza Poprad, w Karpaty węgierskie. Już to na brak pięknej okolicy nikt w Żegiestowie uskarżać się nie może, a spokój, jaki panuje w zakładzie samym, wabi tutaj ludzi pracy i nauki, którzy szukają po całorocznych zajęciach przedewszystkiem spoczynku na łonie pięknej przyrody.

Dyrektor teatru poznańskiego, p. Rygier, zamierza przybyć tu z Krynicy i dać kilka przedstawień. Sądząc z powodzenia, jakiem trupa poznańska cieszy się w Krynicy, spodziewać się należy, że i w Żegiestowie spotka ją należne uznanie, bo na powodzenie z powodu szczupłej liczby bawiących tu osób, liczyć nie podobna.

Wczoraj przechadzając się nad Popradem, spotkałem żegiestowskiego „jubilata“ p. Sobiesława, artystę teatru krakowskiego, pochylonego nad wodą ze srebrną wędką w dłoni. Jest on duszą tutejszego towarzystwa i ulubieńcem kolonii żegiestowskiej, grupującej się w szeregu druhów około stacyi we wsi Zegiestowie. Zdołał on podobno dla sportu owego tylu zjednać zwolenników, że w przyszłym roku założy klub tępicieli pstrągów w Popradzie.

Jota.

Z Suchej piszą nam: Miejscowość Sucha znaną jest każdemu, kto przejeżdżał tędy do Zakopanego, z pięknego położenia i górskiego świeżego powietrza. Rzeczywiście jest tu pięknie i zdawałoby się dla letników, nie mogących zdobyć się na drogie Zakopane, a z drugiej strony nie chcących krępować się strojami, przewyborne miejsce wytchnienia. Dokoła góry, pokryte lasami szpilkowemi, kąpiel znakomita w Skawie, lub w górskim potoku Stryszawce. Obok spacerów do pobliskich lasów, można używać przechadzki w pięknym ogrodzie pałacu hr. Branickich, oczywiście tylko za zezwoleniem zarządu dóbr, a to dlatego, że obecnie prowadzone są restauracye spalonego w roku zeszłym zamku, które swoją drogą idą powoli i za lat kilka chyba będą wykończone.

Jest tu piękny kościół gotycki, przed 5 laty wybudowany, atoli niewiadomo, z czyjej winy dotychczas nie odbywają się w nim nabożeństwa, niema podobno komu sprawić ołtarzy, czy też niema takiego, ktoby się tem energicznie zajął, dlatego nabożeństwa odbywają się w starym, obdartym, pajęczyną wewnątrz poobwieszanym i belkami podpieranym kościele. Doprawdy trzeba mieć wiele zimnej krwi i być zniechęconym do życia, by wysłuchać tu mszy św., gdyż sklepienie kościoła grozi każdej chwili zawaleniem. Za to raźno idzie robota przy stawianiu budynku sądowego, bo z początkiem przyszłego roku ma być przeniesiony tu sąd ze Slemienia, stąd radość mieszkańców Suchej, że wtedy dopiero zaczną się naprawdę procesować, dotychczas trzech milowa odległość od sądu w tem im przeszkadzała.

Na stacyę kolejową zajeżdżają liczne pociągi z Krakowa do Zakopanego, do Żywca i z powrotem, ruch więc i ożywienie na stacyi ogromne, a dla tutejszych letników rozmaitość. Wszystko to nadawałoby się na idealne miejsce dla szukających świeżego powietrza, spokoju i wypoczynku w czasie wakacyj, a jednak jest to tylko złudzenie. Przebywa tu wprawdzie może do 10 rodzin na świeżem powietrzu, lecz tutejsi przemysłowcy z t. zw. magistratem na czele, dokładają chyba wszelkich starań, by dalszych letników stąd odstraszyć, a tych, którzy tu już są, gwałtem się pozbyć. Taka tu bowiem drożyzna, że Kraków wobec niej jest taniem miastem, np. płaci się tu obecnie za 1 kg. mięsa ze starej krowy 1 k. 44 h., wieprzowiny 1 k. 52 h., cielęciny 1 k. 26 h., ceny te wahają się ciągle, a ciągle idą w górę, nabiał tak jak i w Krakowie, jarzyny są 3 razy droższe, niż w Krakowie, ceny mięsa w czerwcu, względnie w maju były o jednę trzecią tańsze, ale podskoczyły odkąd zaczął się t. zw. sezon, a magistrat wszystko to toleruje. Gdy się zważy, że ceny mieszkań są tu także bardzo wygórowane, gdy za to wszystko nie ma się tu na wsi nietylko żadnych przyjemności, ani rozrywek, ale i wygód, to niewątpliwie lepiej już jechać do Zakopanego.

X.

Celem uregulowania nakładu

prosimy o

wczesne nadesłanie prenumeraty.

Wynosi ona miesięcznie:

W Krakowie 2 korony.

W Austro-Węgrzech 2 korony 70 hal.

Bliższe szczegóły w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie początek wychodzącej w felietonie naszym powieści Reymonta p. t.:

„Chłopi“

oraz początek zamieszczanej w tygodniowym dodatku powieści Bolesławity p. t.: **„Przed burzą“.**

Kronika.

Kraków, 1 sierpnia.

Na „zapomogi narodowe“ dla studentów z Królestwa Polskiego, złożyli w dalszym ciągu w administracyi „N. Reformy“: Magistrat m. Nowego Sącza 100 koron.

Razem dotąd 4967 kor. 92 hal.

Z „Sokoła“. Dnia 13 sierpnia b. r. odbędzie się w Zakopanem uroczyste poświęcenie sztandaru miejscowego „Sokoła“, poczem odbyć się mają i ćwiczenia wspólne. W ćwiczeniach tych wezmie udział także Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Krakowie. — Wobec tego „Sokół“ krakowski wzywa wszystkich, którzy pragną wziąć udział w ćwiczeniach i wycieczce, aby się najdalej do dnia 10 sierpnia w kancelaryi Towarzystwa w godzinach wieczornych zgłosili. Ćwiczenia próbne rozpoczęły się w poniedziałek i odbywać się będą, jak zwykle, w poniedziałki, środy i piątki; o generalnej próbie zawiadomi naczelnik „Sokoła“ dodatkowo. Próby musztry rozpoczną się również w miarę zgłoszenia się druhów. Nadmienić należy, że w Zakopanem projektowane są również wycieczki turystyczne w Tatry.

Wandalizm. Onegdajszej nocy jacyś, pijani prawdopodobnie wandale uszkodzili w Sukiennicach prześliczne rzeźby kamienne, okalające słupy wejściowe podcieni od strony ulicy Szewskiej. Głowom królów poobijano nosy i części twarzy. — Jest to objaw zdziczenia, godny napiętnowania, tem więcej, że rzeźby owe posiadają wysoce artystyczną wartość i są jedną z najcelniejszych ozdób odnowionych Sukiennic.

Z teatru letniego. Wczoraj wobec licznej publiczności przedstawiono po raz drugi świetną operetkę „Apajune“. — Rzecz ta dana będzie po raz trzeci w najbliższą niedzielę, a to dla publiczności z prowincyi, która z różnych stron wybiera się do Krakowa, by się módz szczerze ubawić.

Dziś we wtorek ujrzymy znów ulubionego „Posłańca Nr 6666“. Jutro we środę po raz ostatni znakomita japońska operetka „Gejsza“. We czwartek po raz pierwszy wielce melodyjna operetka Zellera „Sztygar“. W piątek po raz ostatni arcydzieło Offenbacha „Piękna Helena“. W sobotę drugi raz „Sztygar“.

Ostrzeżenie. Policya krakowska ostrzega ogół mieszkańców miasta przed agentami, sprzedającymi losy holenderskie, przedewszystkiem zaś losy holenderskiego banku kredytowego, gdyż agenci ci dopuścili się niejednokrotnych oszustw, a sądowe i policyjne ściganie ich jest nadzwyczaj utrudnione.

Aresztowanie defraudanta. Policya krakowska aresztowała w dniu wczorajszym Henryka Langiera, byłego oficyała sądu obwodowego w Jaśle, skazanego na rok więzienia za nadużycie władzy i defraudacyę w urzędzie. Langier, od dłuższego czasu poszukiwany, ukrywał się w Krakowie, gdzie też nareszcie i schwytany został.

Uliczna sprzedaż węgli. Celem uregulowania sprzedaży węgla przez rozwożenie, względnie przez dostawę na zamówienie w Krakowie, magistrat wydał następujące rozporządzenie:

Sprzedaż węgla kamiennego lub drzewnego przez rozwożenie odbywać się może w miesiącach letnich tj. do d. 30 września jedynie od godziny 7 do 11 przed południem, w miesiącach zaś zimowych t. j. od 1 października do 31 marca tylko od godziny 8 do 12 w południe. Rozwożenie węgli na sprzedaż w późniejszych godzinach jest bezwarunkowo każdemu przedsiębiorcy wzbronione. Wszystkie wozy, tak te, któremi dostawia się węgiel kamienny lub drzewny na zamówienie w większej ilości, jako i te, któremi rozwozi się po mieście dla drobiazgowej sprzedaży, mają być zaopatrzone numerami, wydawanemi za opłatą należytości w kwocie 6 koron 42 halerze od każdego wozu rocznie przez miejski komisaryat targowy, oraz tablicą, zawierającą firmę i adres sprzedającego; przy wozach zaś dla drobiazgowej sprzedaży nadto jeszcze i wagę węgla w koszach lub workach, netto, oraz cenę, oznaczoną w halerzach. Węgle kamienne dla drobiazgowej sprzedaży rozwozić można tylko o wadze 50 kilogramów netto i tylko w koszach krytych, gęsto pleconych, lub w workach związanych — a w obu wypadkach szczelnie plombą sprzedającego w sposób zapobiegający ujmowaniu węgli zaopatrzonych. Za niedokładną wagę odpowiada ewentualnie sądowo-karnie właściciel przedsiębiorstwa, względnie także rozwożący personal. Rozwożącym węgle dla drobiazgowej sprzedaży dozwolone jest sygalizowanie tylko za pomocą głosu ludzkiego i to wyłącznie na podwórzach domów; nie wolno im jednak po ulicach i placach nawoływać, trąbić, dzwonić i tym podobnemi sygnałami się posługiwać. — Wozy, do rozwożenia węgli służące, mają być zwykłej szerokości, aby nie tamowały ruchu, skrzynkowe, szczelne, aby nie zaśmiecano niemi ulic, przynajmniej na 1 metr głębokie i dwukonne.

Wystawa tkanin i wyrobów ceramicznych krajowych w pałacyku Czapskich (ulica Wolska, L. 12) przedłużoną została do końca sierpnia b. r. z powodu szerokiego zainteresowania się nią publiczności.

T. S. L. na Śląsku. W niedzielę 30 lipca zawiązało się Koło T. S. L. w Puńcowie, obok Cieszyna. Członkami zostali przeważnie chłopi i dwóch nauczycieli miejscowych.

Z kroniki kąpielowej. Do dnia 24 lipca b. r. przybyło do Szczawnicy osób 2200.

Do Krynicy przybyło do dnia 26 lipca b. r. 5006 osób.

Ofiara objeżdżczyków rosyjskich. Czytamy w „Słowie Polskiem“: Przed dwoma niespełna laty zanotowaliśmy na tem miejscu fakt porwania przez „objeżdżczyków“ rosyjskich wieśniaka z Gajów ditkowieckich Piotra Rypiańskiego. Apelowaliśmy wówczas do kompetentnych władz o interwencyę na korzyść porwanego obywatela austryackiego. Interwencya w istocie nastąpiła, a to ze strony austryacko-węgierskiego generalnego konsulatu w Warszawie i Rypiański zgłosił się do piszącego te słowa z wyrazami wdzięczności dla pisma naszego. Przy tej sposobności opisał dzieje uwięzienia i pobytu w śledztwie, rozprawy i zasądzenia. Rzecz przedstawia się następująco:

Rypiański, mieszkając we wsi pogranicznej Gaje ditkowieckie (leżą koło Brodów) miał u siebie fuzyę, którą chciał spieniężyć. Jako nabywca fuzyi zgłosił się do swego kmotra Rypiańskiego Andrzej Bochenek w Gajów lewiatyńskich (po stronie rosyjskich położonych). Bochenek ofiarował za strzelbę dwa ruble, na którą to cenę zgodził się sprzedający. Pieniądze miał Rypiański otrzymać za tydzień, w którym to czasie i strzelba miała przyjść w posiadanie nabywcy. Przy tranzakcyi obecnym był sałdat rosyjski Sanikow, który z wielką uwagą śledził cały przebieg kupna. Wtajemniczony w ten sposób w całą sprawę, przybywa on w tydzień do Rypiańskiego z wezwaniem, rzekomo od Bochenka pochodzącem, aby z fuzyą udał się do niego celem oddania mu jej i odebrania umówionej ceny kupna. Nie przeczuwając podstępu, Rypiański usłuchał objeżdżczyka i w jego towarzystwie przyszedł na miejsce, od którego do słupa granicznego dzieliły ich cztery kroki. W tej chwili porwał Sanikow swój karabin z ramienia, zadał Rypiańskiemu kilka tak potężnych ciosów, że tenże padł krwią zbroczony na ziemię. Przy pomocy innych sałdatów, którzy mu w pomoc przybiegli, przeniósł go Sanikow na rosyjską stronę. Tam jeden z nich usiadł Rypiańskiemu na piersi, inny zaś skoczył między żyto i przyniósł po chwili ukrytą tam flaszkę wódki i położył ją koło Rypiańskiego. W ten sposób miano zamiar upozorować uwięzienie Rypiańskiego za przemycanie wódki z Austryi do Rosyi. Tymczasem Rypiański, widząc na co się zanosi, przyszedłszy nieco do siebie, zrzucił sałdata Andrejewa Judkina, siedzącego mu na piersiach i, zebrawszy resztę sił, umknął oprawcom swym i przebiegł na stronę austryacką. Ale sałdaty powtórnie pochwycili ofiarę swą i nie zważając na to, że po raz wtóry dopuszczają się pogwałcenia granicy i porwania obywatela innego państwa, licznymi ciosami pozbawili go przytomności i przenieśli do „Wesołego postu“, gdzie stacyonowani są oficerowie rosyjscy. Posterunek ten leży niedaleko Gajów lewiatyńskich. Przeleżawszy się na ziemi noc całą, Rypiański odzyskał nad ranem przytomność i nabrał tyle sił, że eskortowany przez patrol z kilku objeżdżczyków, do Radziwiłłowa mógł się zawlec. Tu oświadczył mu śledowatel, t. j. sędzia śledczy, że zostaje pod zarzutem przemytnictwa i że z tego powodu każe go odstawić do tiurmy w Krzemieńcu. Naprózno prosił R. o zwłokę, powołując się na utratę sił spowodowaną nadludzkiem pobiciem, naprózno powoływał się na opinię lekarza, który zbadał stan jego. Kazano iść, więc powlókł się dalej. Po pięciomiesięcznem więzieniu śledczem w Krzemieńcu odstawiono go do Łucka, gdzie nareszcie doczekał się rozprawy. Stawiony bowiem przed sąd wojenny, otrzymał wyrok, skazujący go na półtoraroczną tiurmę. Teraz zaczyna się dla nieszczęśliwego skazańca świeża odyssea. Z tiurmy łuckiej wloką go po kolei do Radziwiłłowa, stąd do Dubna, następnie do Równa, Odessy, Mikołajewska. Po trzech miesiącach odstawiono Rypiańskiego do Moskwy, by go po kilku dniach przewieść do Włodzimierza wołyńskiego, gdzie go puszczono na wolność. To włóczenie biednego wieśniaka po różnorodnych więzieniach jest zagadką, nad której rozwiązaniem łamali sobie głowy nawet rosyjscy urzędnicy. Może sądzono, że ofierze znudzi się życie i że je sobie skróci.

Uwolniony Rypiański postanowił dochodzić swej krzywdy i wytoczyć skargę przeciw sałdatom Sanikowowi i Judkinowi i ich pomocnikom, ale, zdaje się, że pismo jego, jak to zwykle się dzieje w podobnych wypadkach, skierują na Berdyczów.

Z Jasła piszą nam: We wsi Roztokach pod Jasłem w niedzielę w samo południe czteroletni synek włościanina Musiała z zemsty, że brat jego spał w stodole, a bawić się z nim nie chciał, podpalił stodołę, z której brat jego zaledwie z życiem uszedł. Pastwą płomieni padła stodoła, pełna zbiorów i chałupa.

We wsi Warzycach pod Jasłem 35-letnia Gertruda Wietrecka udusiła nieślubne swe dziecko, następnie zwłoki położyła w ogródku pod jabłonią, gdzie tej samej nocy pies pożarł trupa niemowlęcia, pozostawiając nieprzegryzioną czaszkę i kawałek prawej rączki. Okrutną matkę wykrył żandarm, poczem zakutą w kajdany przywiózł do Jasła i oddał w ręce sprawiedliwości.

Przedstawienie amatorskie. Staraniem miejscowej kształcącej się młodzieży odbył się w Bierzanowie w niedzielę wieczorek, na który złożyły się: koncert mandolinistów i monologi z humorem i werwą wygłoszone przez pp. Dzióba z Bierzanowa i Górnego z Wieliczki. Nadto odegrali amatorzy obrazek sceniczny p. t.: „Flisacy“, w którym na szczególne wyróżnienie, prócz wyżej wymienionych, zasługuje gra pani J. w roli Małgorzaty. Czysty dochód przeznaczony został na Towarzystwo „Oświaty ludowej“. Prócz miejscowej publiczności i kilku zaledwie osób z Wieliczki okolica nie zupełnie dopisała, skutkiem czego i dochód nie będzie takim, na jaki komitet swoją pracą sobie zasłużył.

Uroczystość „narodowa“. Z Kęt piszą nam:

W uroczystości w pobliskim Andrychowie z powodu rocznicy wiekopomnego pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem — mimo zaproszenia — udziału nie wzięliśmy, bo mieliśmy u siebie własny „Fest der Fahnenweihe“, którąto „fahnę“ miejscowe Towarzystwo weteranów wojskowych kosztem 1.000 czy 1.200 K z Wiednia sprowadziło. „Fahna“ przedstawia się wspaniale, szczególniej pociągającym jest napis: „für Kaiser und Vaterland“. Uroczystość rozpoczęła się iluminacyą, tudzież pochodem weteranów z pochodniami i muzyką w sobotę wieczorem.

W niedzielę nastąpiło poświęcenie chorągwi w tutejszym kościele parafijalnym wobec kilku delegacyj sąsiednich Towarzystw, które także swoje „fahny“ sprodukowały, a więc były „fahny“ z Bielitz-Biala, z „Alsen“ (Hałcnów), z „Seybusch“ z Aleksander-fest czy burg (Kamieńca), wreszcie delegaci z Oświęcima na razie bez „fahny“. — Z miejscowych wzięły udział dwa stowarzyszenia: Zjednoczenie młodzieży z „fahną“ i strażacy ogniowi, zwani tutaj przeważnie „Feuermanami“, także z „fahną“. Komenda, naturalnie, niemiecka — to też aż serce skakało z radości, gdy się usłyszało wspaniałe hasło: „kniet nieder zum Gebet!“ — Po nabożeństwie wszystkie stowarzyszenia z „fahnami“ ruszyły na rynek, gdzie przy dźwiękach muzyki odbyły defiladę w braku pomnika np. generała Radeckiego, około pomnika św. Jana Kantego. —

Po odbytej defiladzie udał się pochód przed mieszkanie prezesa Towarzystwa, gdzie jeden z gości z Alsen „trzymał“ wspaniałą, odpowiednią do chwili mowę. Odpowiedziano na wzniesione przez niego hasło „hoch“ trzykrotnem „wiwat“, co uważać można za niesubordynacyę, a wiwatujących należałoby pociągnąć co najmniej do — raportu!

Następnie odbył się w salach hotelu „pod czarnym orłem“ wspólny obiad, a wieczór bal.

Jeden z obecnych na tej uroczystości Czechów zauważył, że u nich też są „fahny“ weteranów, ale tylko z napisami czeskiemi, a i komenda jest czeska. U nas inaczej!

Inteligencya udziału w tym „nationalfescie“ nie brała.

Elsi.

Krwawe zakończenie obchodu patryotycznego. Z Przemyśla piszą nam:

Piękna uroczystość uczczenia pamięci bohaterów narodowych Wiśniowskiego i Kapuścińskiego, urządzana przez obywateli naszego grodu corocznie, w bieżącym roku miała smutny epilog. Staraniem komitetu urządzono tu w niedzielę wieczorem na górze Zamkowej obchód, na który stawiła się niezwykle liczna publiczność; nastąpiły mowy i te właśnie stały się powodem krwawego zakończenia uroczystości. Bo oto, gdy mowca partyi socyalno-demokratycznej, p. Lieberman, omawiając dzisiejszą sytuacyę w Królestwie, wyraził się, że ruchami mas robotniczych w Królestwie kierują duchy straconych przed pół wiekiem Kapuścińskiego i Wiśniowskiego, a następny mowca z ramienia partyi demokratyczno-narodowej, p. Horodyski, wyrzekł, że ruchami temi kierują raczej duchy Metternicha i Szeli, wtedy, gdy padły te słowa, nastąpił straszny zamęt i po drugiej, już czysto agitacyjnej mowie p. Liebermana, powstała między socyalistami a narod.-demokratami bójka, do której wmięszała się policya.

Bardzo wielu robotników zostało poranionych od cięć i przebicia. Wedle opowiadań, kilku zaraz z miejsca zabrano do szpitala. Prócz tego wielu jest lżej rannych i tych zaopatrzyli najbliżej zamieszkali lekarze. Między ranionymi są chłopcy i kobiety i ci nie brali udziału w demonstracyi, stojąc przed kamienicami, gdzie mieszkają. Robotnicy opowiadają, że dobycie szabel nastąpiło bez poprzedniego wezwania do rozejścia się, a na rozkaz komisarza Schwarca. Do późnej nocy policya rozpędzała przechodniów w ulicy Franciszkańskiej, placu Na Bramie i w ulicy Mickiewicza. Około północy panował już zupełny spokój i tylko silne patrole policyjne przeciągały ulicami.

Tak więc dzięki zaciekłości partyjnej dwóch stronnictw, które obchód narodowy pragnęły wyzyskać dla swych agitacyjnych celów, uroczystość po inne lata spokojna i poważna, skończyła się w bieżącym roku krwi rozlewem.

Groby Żółkiewskich. We wczorajszym numerze zamieściliśmy wiadomość, że w kościele parafialnym w Żółkwi otwarto podziemia kryjące trumny ze zwłokami rodziny Żółkiewskich. — Otwarcie krypty grobowej nastąpiło za inicyatywą starosty żółkiewskiego p. Szumlańskiego i konserwatora dra Czołowskiego, wykonującego uchwałę grona konserwatorów Galicyi wschodniej, by zbadać stan krypty, przedewszystkiem zaś szczątkom hetmana St. Żółkiewskiego sprawić uroczysty pogrzeb i nową trumnę miedzianą.

Komisya znalazła w krypcie pod presbiteryum szczątki sześciu czy ośmiu trumien w najokropniejszym stanie. Groby widocznie splądrowano z prawdziwem barbarzyństwem, którego to czynu dopuścili się częściowo najeźdźcy, częściowo zbieracze historycznych pamiątek, a przedewszystkiem mało kulturalni kierownicy i członkowie parafii, którzy ozdoby srebrne z trumien zabierali i — co jest stwierdzonym faktem — przetapiali na lichtarze i piszczałki organowa.

Badanie trumien przeprowadzono protokolarnie własnoręcznie przez fizyka powiatowego, poczem zawartość każdej trumny wraz z resztkami kości umieszczono w osobnych skrzynkach drewnianych. Najwięcej uwagi poświęcono odszukaniu trumny hetmana Żółkiewskiego, ale nie zdołano stwierdzić na pewne, która z nich kryje szczątki hetmańskie. Przypuszczalnie tylko domyślać się można, że jest nią trzecia z rzędu trumna na środku. Jest to trumna wyżłobiona w kłodzie drzewa miękkiego (prawdopodobnie z modrzewia), oblana smołą, obita czarnem suknem, które znowu obite było skórą. W trumnie tej znajduje się szkielet zupełnie zbutwiały i resztki ubrania męskiego. W okolicy głowy znaleziono piuskę z czerwonego jedwabiu, jakby z podszycia hełmu. Prawdopodobieństwo, że ta trumna właśnie kryje szczątki Żółkiewskiego, polega na jej odrębnej budowie i zabezpieczeniu, które wskazuje, że zwłoki przewieziono skądś z daleka, a więc z pól cecorskich.

W obydwu stosach pod ścianą znaleziono resztki dwu lub więcej trumien, połamanych i splądrowanych doszczętnie. Wszystkie te resztki zwalone są na kupę, a obdarte z ozdób metalowy i t. p. Znaleziono natomiast ślady szat drogocennych, niektóre złotolite, obicia trumien i t. d. Większość szkieletów zbutwiała tak dalece, że zamieniła się w proch wapienny. Znaleziono wreszcie dwa żupany zachowane prawie w całości i w dość dobrym stanie.

W ten sposób przeszukano sześć widocznych trumien, które zrobione były przeważnie z miękkiego drzewa, obitego aksamitem. Barwy szat znalezionych są przeważnie ponsowe, lub brunatne. Badanie krypty odbywa się w dalszym ciągu. W jednej z jej ścian znajduje się mianowicie zamurowana framuga, wskazująca na możliwość istnienia dalszego jeszcze ciągu krypty.

Spoczynek niedzielny. „Wiener Zeitung“ ogłasza sankcyonowanie ustawy w sprawie zmiany spoczynku niedzielnego w przemyśle.

Zmarli.

W Radomiu zmarł dr Żerański, lekarz kolejowy.

W Jeżewie pod Tykocinem (gubernia łomżyńska) zmarła dnia 27 lipca Michalina Glogerowa, matka znanego pisarza Zygmunta Glogera, przeżywszy lat 94. O zmarłej piszą dzienniki warszawskie, że ś. p. Glogerowa przez długie pasmo dni swoich żyła cichem, bezgranicznem poświęceniem dla szczęścia: męża swego ś. p. Jana Glogera, jedynego syna, synowej, wnuka i wnuczki (Janiny, młodej autorki), krewnych, licznych sierot, które wychowywała, i ludu wiejskiego, wśród którego już przed laty kilkudziesięciu szerzyła gorliwie oświatę. Była w swojej okolicy ostatnim typem wielkodusznej matrony staropolskiej.

Ze świata.

Odznaczenia artystów polskich. Na IX. międzynarodowej wystawie sztuk pięknych w Monachium otrzymali z polskich malarzy drugie medale: Olga Boznańska, Wojciech Kossak, Józef Mehoffer i Wacław Szymanowski.

Włościanie wobec dworu. Z powodu, że w niektóryah okolicach Królestwa Polskiego powstawały ruchy agrarne z tendencyą wrogą dla właścicieli dworów oraz strejki służby dworskiej, pisma warszawskie ogłaszają też przypadki wprost przeciwne. I tak p. Józef Żółtowski z Kocka w gubernii siedleckiej donosi, że gdy po seryi deszczów, które zagrażały porośnnięciem żyta, nastała pogoda, przez dwa dni z rzędu gospodarze z dwóch okolicznych wsi, Białobrzegi i Ruska Wieś, przybyli w liczbie 30 furmanek do dobrowolnej i bezinteresownej zwózki zboża na dwóch jego folwarkach, motywując to odwdzięczeniem się za zapomogi, otrzymane po pożarach i wzięli się do pracy z większą nawet energią, niż służba folwarczna. Objaw to tem radośniejszy, że w Kocczyźnie na wiosnę był bardzo ostry strejk służby, który trwał prawie tydzień. Podczas tej dobrowolnej zwózki gospodarze wiejscy odezwali się do służby, że gdyby tylko jeszcze kiedy zamierzali strejkować, to oni za nich do wszelkich robót chętnie dworowi przyjdą z pomocą.

Zawieszenie pisma. Dziennik „Goniec Łódzki“, jak donoszą pisma warszawskie, został zawieszony na czas nieograniczony.

Zbrodnia w Sosnowcu. Kronika morderstw rabunkowych w Królestwie Polskiem mnoży się z dnia na dzień. Onegdaj znowu w Sosnowcu podczas żniw na polu podmiejskim znaleziono w zbożu rozkładające się już zwłoki stolarza N. z Klimontowa. Rzemieślnik ten, ojciec licznej rodziny, otrzymał przed kilku tygodniami 900 rubli w spadku, o którym krążyły przesadzone wieści. To też łotrzykowie okoliczni, których tam nie brak, czatowali na niego ustawicznie, aż w d. 23 b. m. napadli go, gdy powracał z sąsiedniej Dajdówki do domu i zamordowali. Nadzieje jednak, iż znajdą przy nim pieniądze, zawiodły zbrodniarzy, którym jako jedyny łup wpadł w ręce woreczek z kilkudziesięciu kopiejkami. Przed zamordowaniem łotrzy pastwili się strasznie nad swoją ofiarą, raniąc go sztyletami w piersi, szyję, głowę, brzuch — aby wyjawił, gdzie ma ukryte pieniądze. Władze śledcze wpadły już na trop zbrodniarzy. Dwóch podejrzanych już ujęto. Wśród ludności zagłębia panuje straszne oburzenie na opryszków, którzy ustawicznie teroryzują okolicę.

Język polski w Wilnie. Z Wilna donoszą, iż pogłoska o zakazie szyldów polskich jest nie prawdziwa. Szyldy polskie ukazują się w dalszym ciągu, a i zdjęty z wieży świętojańskiej szyld polski księgarni Makowskiego powrócił na swoje miejsce.

Przeciwko alkoholowi w armii rosyjskiej. Jak donoszą „Nowosti“, sztab generalny wezwał okólnikiem wszystkie sztaby wojskowych okręgów w Rosyi, ażeby natychmiast usuwały z czynnej służby oficerów, którzy są nieuleczalnymi alkoholikami, uleczalnych zaś karały za nadużywanie alkoholu bardzo surowo. Podoficerowie mają być przez sądy wojskowe karani za opilstwo.

Wyrodny syn. Jak donoszą z Lublany, we wsi Jawar koło Podgrazu dokonaną została potworna zbrodnia. Syn wieśniaka Micego żył oddawna w niezgodzie z ojcem, który nie odznaczał się oszczędnością, a synowi nie chciał oddać gospodarstwa. Przed kilku dniami powstała pomiędzy nimi znowu kłótnia, podczas której syn wpadł w taki szalony gniew, że ojcu dosłownie sierpem odciął głowę, którą następnie podniósł i rzucił o ziemię.

Walka o mięso. Komisarz, spełniający nadzór nad środkami żywności w Pensylwanii, wdrożył śledztwo sądowe przeciwko potężnemu trustowi mięsnemu, tak zwanemu Beef Trust. Jak stwierdzono w Pittsburgu i w stanie Pensylwania niesumienni handlarze puszczają tam na targ mięso, zabarwione trującemi środkami, tudzież nasycone płynem, używanym do balzamowania zwłok. Komisarz oświadczył, że z całą energią wystąpi przeciwko milionerom trustu, ażeby ich sąd ukarał tak samo, jak zwykłych zbrodniarzy. Podczas wojny z Hiszpanią amerykański generał Miles już stwierdził, że mięso, które na wyspie Kubie otrzymywali żołnierze Stanów Zjednoczonych było zabalzamowane.

Palizzolo tryumfujący. Południowi Włosi mają swoją etykę, która często jest zagadką dla nas, którzy nie znamy tamtejszych stosunków dokładnie. Okazało się to znowu obecnie, gdy osławiony przywódca „Mafii“, Palizzolo, jak wiadomo, miał proces o zamordowanie burmistrza Palerma, Notarbartola, który zabrał się energicznie do wytępienia „mafii“. Udowodniono mu, że w każdym razie on był przynajmniej moralnym sprawcą tej zbrodni, a tacy świadkowie, jak ministrowie, pułkownicy żandarme-

---

ku jego obliczu, napełnia wszystkich uczuciem błogiem, niebiańskiem, które wznosi dusze wysoko ponad wszystko co ziemskie.

Dnia tego nabożeństwo odznaczało się wspaniałością. Dyak Todor wpadł w taki nabożny zachwyt, że i najtwardsze dźwięki, wychodziły z ust jego miększe od puchu, słodsze od miodu, a dźwięczniejsze od tonów fletu.

Gdy nabożeństwo miało się ku końcowi i snop promieni słonecznych z rozjaśnionych niebios padł na ołtarz, oświecając Mękę Pańską, łamiąc się kolorami tęczy w kryształach świecznika, a kiedy dyak z wzniesionemi ku niebu rękami, kończy swój ostatni „amen“, spostrzegli wszyscy na przyczepionej do ściany, jak gniazdo jaskółcze kazalnicy, wyprostowaną postać plebana.

Nastała cisza.

Kapłan przemówił:

— Pobożni chrześcijanie, — wyrzekł z zapałem, wyciągając rękę. — Pobożni chrześcijanie, o ile jesteście pobożni, o tyle trzeba abyście dobrze wiedzieli. Ciężko i gorzko nam grzesznikom! Nie mówię już o kobietach, które zajmują się tylko plotkami i niczem więcej!... Ale wy mężczyźni?... Moczygęby!... Cóż mam wam powiedzieć?... O! moi bracia, nie gniewajcie się na mnie, że wam to rzucę prosto w oczy!... Prawda, jest prawdą! Miłość wasza do kłótni, nie jest teraz, zawsze i na wieki wieków miłością, i nie gotuje wam nic dobrego poza grobem! Do czegoście doszli, bracia wieśniacy!... Niema i kropli wina we wsi, nie zostawiliście nawet do komunii! Tak jak wy na tym świecie wysuszacie beczki, tak i tam w piekle, będą wam usychały języki bez kropli wody... Wieśniacy zastanówcie się, dopóki czas, że gdy nadejdzie sąd ostateczny, zastanie was z butelką w ręku!... A wtedy niech nikt nie narzeka!... Amen.

Gdy opustoszała cerkiew, tylko sam dyak dowiedział się co natchnęło plebana, do wypowiedzenia takiego kazania.

Przełożyła z bułgarskiego

Józefa z Zagórowskich Ancowa.

ryi i t. p. zeznali, że Palizzolo zdolny jest do popełnienia podobnego czynu. Palizzolo, który naówczas był deputowanym, został przez sąd przysięgłych we Florencyi uwolniony od winy. Podczas procesu musiał zrzec się mandatu, obecnie atoli wystąpił znowu na widownię polityczną, z początku jako radca prowincyonalny. „Mój lud — mówił Palizzolo wobec jednego z dziennikarzy — nie zapomniał o mnie“.

Legia honorowa dla aktorki. Panna Bartet, aktorka Teatru francuskiego, zwanego także Komedyą francuską, otrzymała na mocy dekretu prezydenta republiki czerwoną wstążeczkę legii honorowej. Dyrektor Teatru francuskiego, Juliusz Claretie, usilnie starał się o to już w ubiegłym roku, ale zabiegi jego natrafiały na ogromne przeszkody. — Wprawdzie kobiety we Francyi otrzymały już przedtem kilka razy order legii honorowej, jak np. słynna malarka Róża Bonheur, ale panna Bartet jest aktorką, aktorki zaś zasadniczo wykluczone są od tego rodzaju odznaczeń. Claretie nie dał za wygraną i czynił dalej zabiegi u ministra oświaty Dujardin-Beaumetra i prezydenta republiki Loubeta. Wreszcie lody pękły i panna Bartet otrzymała legię honorową. Jak wiadomo, Sara Bernhardt przez długie lata poruszała niebo i ziemię, ażeby otrzymać legię, ale nadaremnie. Podobno przeszkodą do tego odznaczenia jest jej syn, noszący nazwisko matki, właściciel modnych kamizelek i autor lichych sztuk teatralnych.

Mianowania w szkolnictwie. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycielami w szkołach średnich: W gimnazyach zostali zamianowani: Edward Wazl św. Anny w Krakowie; Stanisław Sikorski, Władysław Konieczny, Juliusz Trzciński i Stefan Język, wszyscy dla gimn. św. Jacka w Krakowie; Adam Bittner, Jan Muller i Wawrzyniec Magiera dla gimn. Sobieskiego w Krakowie; Józef Szaflarski, Franciszek Tyralik, Jzef Rydel, Stanisław Nowak i Kazimierz Baran dla gimn. IV. w Krakowie; Piotr Szpila i Tadeusz Rojek w Podgórzu, Orest Blański, Franciszek Kurzawa i Bronisław Gądek dla gimn. I. w Tarnowie; Alfred Jarończyk, Roman Klimek, Stanisław Serafin, Józef Gruszeczka, Stefan Walter dla gimn. II. w Tarnowie; Kazimierz Hełczyński, Władysław Mossoczy i Tomasz Jedliński dla gimn. w Nowym Sączu; Józef Krudowski, Franciszek Jun, Maryan Wiśniewski, Stanisław Fischer i dr Ignacy Bett dla gimnazyum w Wadowicach; Zygmunt Kalafarski Bochnia; Floryan Sobieniowski i Antoni Bryzek Nowy Targ; Bolesław Srokowski Złoczów; Juliusz Adamski Jarosław; Adolf Jampoller i Edw. Lusiewicz w Brodach; Julian Kubrakiewicz, Tadeusz Kaniowski i Stanisław Niemiec dla Stryja, Władysław Pec w Jarosławiu, Jan Stock w II gimnazyum we Lwowie, Maryan Dobrzański w Samborze, ks. Piotr Drzewicki w Drohobyczu, Eugeniusz Mogilnicki i Stanisław Falkowski w V gimnazyum we Lwowie, Michał Staroń i Stanisław Wiśniewski w Dębicy, W. Jasieńczyk-Jabłoński, Edward Klich, Otto Germann, Franciszek Hajduk, Ludwik Skoczylas, Franciszek Orzechowski w gimnazyum w Jaśle, dr Stanisław Czerski i Jan Solak w I gimnazyum w Przemyślu, Iwan Bochnar w II gimnazyum w Przemyślu, Ignacy Brzostowski i Franciszek Lubas w I gimnazyum w Tarnopolu, Eugeniusz Baczyński, Hilary Brykowicz, Aleksander Bojeun, Piotr Moroz w II gimnazyum w Tarnopolu, Bruno Kozłowski, Ludwik Fronczek w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, Eugeniusz Kucharski, Jan Augustyński w VII gimnazyum we Lwowie.

Dla szkół realnych: dr Ludwik Biernacki w II we Lwowie; Alfred Reich i Teodozy Borczowski w Krośnie; Joachim Frenkl w Śniatynie; Tadeusz Nowosielecki w Tarnowie; Stanisław Stroński i Eug. Gross w II. we Lwowie; Antoni Ryniewicz w Stanisławowie; Zysz Bass w Tarnopolu.

Nowi szambelani. Cesarz nadał godność podkomorzych hr. Michałowi Baworowskiemu, hr. Jerzemu Baworowskiemu i komisarzowi powiatowemu, Adamowi Leszczyńskiemu.

Odznaczenie. Order żelaznej korony II klasy otrzymał prezydent senatu trybunału administracyjnego, dr Ludwik Haberer.

Mianowania. Dr Henryk Reissiger został zamianowany prezydentem senatu trybunału administracyjnego.

Minister spraw wewnętrznych zamianował rewidentów rachunkowych Józefa Kwaśniaka i Bronisława Wysockiego radcami rachunkowymi w departamencie rachunkowym namiestnictwa we Lwowie.

Mianowania. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister skarbu zamianował radcami skarbowymi w okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie sekretarzy skarbowych: Feliksa Tomeka, Józefa Weinberga, Zdzisława Bartoszewskiego, dra Juliana Czyrniańskiego, Władysława Kamieniobrodzkiego, Szymona Bergera, Leonarda Orsznlskiego i Karola Żurakowskiego; a sekretarzami skarbowymi komisarzy: Adolfa Mięsowicza, Tadeusza Pierożyńskiego, Konstantego Zrazewskiego, Franciszka Kiecana, Edwarda Fischa, Michała Poźniaka, Józefa Leśniowskiego, Witolda Litwiszyna, Jana Gettera, Seweryna Weinsteina, Adolfa Pniewskiego, Włodzimierza Chilewskiego, Czesława Niklewicza i dra Józefa Bialikiewicza.

O zwrot lornetek teatralnych. Bileterzy teatru letniego w Parku Krakowskim proszą za naszem pośrednictwem o zwrot lornetek tych widzów, którzy podczas ostatnich przedstawień lornetki od nich wypożyczyli, i oddać je zapomnieli.

Na szkoły polskie w Królestwie Polskiem złożyła Czytelnia polska akademii rolniczej w Taborze 10 K 72 h; Grot 10 K.

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył H. 50 h.

Repertoar operetki lwowskiej w Krakowie.

W środę: „Gejsza“.
W czwartek: „Sztygar“.
W piątek: „Piękna Helena“.
W sobotę: „Sztygar“.

Repertoar teatru powszechnego.

We środę: „Krawiec damski“ i „Pajacyki“.
We czwartek: „Życie krakowskie“.
W sobotę: „Podróż po Warszawie“.
W niedzielę po południu: „Królowa przedmieścia“; wieczór: „Życie krakowskie“.

Z kalendarza. We środę 2 sierpnia: N. M. P. Anielskiej i Alfonsa b. w. d. k.; we czwartek 3 sierpnia: Znalezienie św. Szczepana i Lidyi; w piątek 4 sierpnia: Dominika w.

Wschód słońca 1 sierpnia o godzinie 4 min. 13, zachód o godz. 7 m. 20; długość dnia godzin 15 m. 7.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 31 lipca termometr doszedł od 15·6 do 24·8 C.; barometr wahał się.

Dnia 1 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 744·7 mm., termometru 16·1 C.; wiatr wschodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 1 sierpnia: zachmurzenie zmienne, pogoda.

Z sali sądowej.

Napad na komisarza policyi, p. Antoniego Trzeciaka.

Kraków, 1 sierpnia.

Dzisiaj o godzinie 9 zrana przed krajowym sądem karnym rozpoczęła się rozprawa przeciw dziewięciu sprawcom napadu na komisarza policyi, p. Antoniego Trzeciaka, dokonanego na Kazimierzu w nocy z dnia 16 na 17 lipca b. r.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Franciszek Białogłowski, lat 25, wielokrotnie karany; Kazimierz Dzierwiński vel Dzierwa, lat 23, karany; Franciszek Góra, lat 22, karany; Wincenty Góra, lat 26, wielokrotnie karany, obaj ostatni rodem z Podgórza; Feliks Gondek, lat 34, wielokrotnie karany; Władysław Jastrzębski, lat 22, czeladnik murarski, rodem z Krakowa, karany; Ignacy Korczyński vel Korek, lat 22, karany; Franciszek Korona, lat 21, wielokrotnie karany; Tadeusz Rulikowski, lat 25, karany i Stanisław Pamuła, z Krakowa, lat 25, wielokrotnie karany, ten ostatni wyrobnik i żonaty.

Rozprawie przewodniczy radca sądu Traunfellner; oskarża prokurator Trzaskowski, jako lekarz-rzeczoznawca występuje dr Schaitter, bronią zaś: oskarżonego Białogłowskiego dr Moskwa, oskarżonych braci Górów dr Gleitzmann, oskarżonego Pamułę dr Laufbahn.

Dr Moskwa i dr Laufbahn, dwaj obrońcy oskarżonych, żądają odroczenia rozprawy, motywując żądanie swoje niedoręczeniem aktów oskarżenia, tak oskarżonym, jak obrońcom, niestawieniem się wielu świadków oraz niestawieniem się poszkodowanego, p. A. Trzeciaka. Ostatni, jako przyczynę swego niestawienia, podaje chorobę. Wreszcie dr Moskwa stawia wniosek, aby rozprawę przenieść do obszerniejszej sali, gdyż w tej sali przeprowadzenie dowodzenia sądowego i obrony będzie niezmiernie utrudnionem.

Trybunał wniosków obrony nie uwzględnił, poczem przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia, który podaje znany fakt napadu na komisarza Trzeciaka. W nocy z 16 na 17 lipca na Kazimierzu hulały bandy znanych awanturników i złodziei, wśród których kością niezgody była Karolina Golonek. O nią też powstała bójka pomiędzy awanturnikami. W czasie tej bójki pobito boleśnie Golonkównę, która wzywała pomocy. W trakcie awantury nadszedł komisarz policyi Trzeciak i chciał aresztować Dzierwę, na którego, jako sprawcę pobicia wskazała Golonkówna. Wmięszanie się komisarza pogodziło bandy awanturników, które rzuciły się następnie na komisarza, powaliły go na ziemię i nad powalonym znęcały się w sposób nieludzki. Życie komisarza ocaliło wmięszanie się Brunona Schmidta i Karola Nowińskiego, którzy powalonego obronili i odwieźli na stacyę ratunkową.

Oskarżona gromadka przedstawia zbiorowisko typów charakterystycznych co do ruchów, wyrazu twarzy, wymowy, ubioru, a nawet sposobu obrony. Większość z nich, według ich tłómaczenia się, była „trochę podpitą, lub dobrze pijaną“.

Oskarżeni Białogłowski i Rulikowski zapierają się wszelkiego uczestnictwa w bójce i twierdzą, że nic nie widzieli. — Oskarżony Dzierwiński przyznaje się, że bił Golonkównę. Co się później działo, nie wie, gdyż był „rejwach“. Nie zaprzecza również temu, że jego chwycił komisarz za kołnierz, mówiąc, że go aresztuje. „Szarpnąłem się i już byłem wolny, co się dalej stało, nie wiem, gdyż uciekłem“. — Oskarżony Gondek, według swego zeznania, stał na boku spokojny i tylko się patrzył. Wincenty i Franciszek Góra również nie bili komisarza, przy zajściu uczestniczyli ile tylko zdaleka, gdyż nie chcieli być wmięszanymi do awantury. Wincenty Góra zeznaje jednak, że pomimo ciemności widział dobrze, jak Korek uderzył p. Trzeciaka w twarz. Oskarżony Jastrzębski nic nie wie, gdyż poszedł do domu. Oskarżony Korek przeczy stanowczo, aby bił komisarza, widział zaś tylko, jak Pamuła wydarł komisarzowi szablę. Oskarżony Korona pił od 6 do 12 w nocy i „bez to nie wie nic“. Oskarżony Pamuła był również napity i to do tego stopnia, że nawet nie widział komisarza, „a cóżbym mógł dopiero dojrzeć szablę“.

Po przesłuchaniu oskarżonych, odczytano zeznania komisarza p. Trzeciaka, opisującego całe zajście. — Następnie przystąpiono do przesłuchania świadków.

Świadek Karolina Golonkówna, przystojna, ale hulaszczem życiem zniszczona blondynka, zaprzysiężona zeznaje okoliczności w jakich powstała bójka, jak ją poczęto bić i jak jej z pomocą pospieszył komisarz Trzeciak. Golonkówna, jako „przelękniętа“, zeznaje, że nie wie kto i czem bił komisarza, ją bili Białogłowski i Dzierwa.

Dr Scheiter jako rzeczoznawca zeznaje, że p. Trzeciak odniósł dwie duże rany cięższe na czole i kości potylicznej, a kilka lżejszych na głowie, kolanie, liczne sińce od uderzeń pięściami i kopnięć obuwiem. Świadek Golonkówna odniosła lżejsze kontuzye na plecach i ramieniu.

Świadkowie Nykulak i Leszczyński, agenci policyjni, przy zajściu nie byli, natomiast brali udział przy wyśledzeniu i aresztowaniu oskarżonych.

Dr Jasieński, komisarz policyi, zeznaje szczegóły i okoliczności aresztowania uczestników napadu. Pierwsi aresztowani byli bracia Górowie. — Matka Górów w chwili aresztowania syna Franciszka wyraziła radość, gdyż „miły synek często ją bijał w domu“.

Następnie aresztował dr Jasieński Koronę, Pamułę i innych. Wincenty Góra przy spisywaniu protokołów przyznał się, że brał udział w napadzie, co potwierdzili również i inni świadkowie, a między niemi i Golonkówna. Zeznania Golonkównej, obciążające oskarżonych, wzbudziło wśród kamratów aresztowanych silne niezadowolenie i od tego czasu datuje się prześladowanie Golonkównej na Podgórzu: ciskanie w nią kamieniami, zaczepianie i bicie. W czasie zeznań świadków stwierdzających, że Korek pierwszy uderzył p. Trzeciaka w twarz i że szablę zabraną komisarzowi rzucił do Wisły, mówiąc, że „szabla już bach“. Oskarżony Korek protestuje, że to jest kłamstwem, a co do swoich zeznań twierdzi, że na policyi były na nim wymuszone, gdyż agent policyi śledczej, Karcz, bił go w „dekę“, a komisarz Jasieński groził mu „wyrywaniem wszystkich zębów“. Świadek Ciapała pod przysięgą zeznaje, że widział, jak Wincenty Góra i Korek bili laskami powalonego na ziemię komisarza. Co do Dzierwy zeznaje świadek, że aresztowany przez komisarza Trzeciaka wyrwał mu się i uciekł. Zeznania innych świadków wskazują również na Białogłowskiego, jako na jednego z głównych napastników.

Świadkowie Schmidt i Nowiński zeznają szczegóły znalezienia leżącego komisarza i przewiezienia go na stacyę ratunkową. Odczytane zeznania nieobecnego świadka Marczyńskiego obciążają Rulikowskiego.

Świadkowie Józef Mazur, piekarz z Ludwinowa i Marcin Marszałek zeznają, że widzieli jak Korek rzucił do Wisły szablę p. Trzeciaka, ostatni świadek zeznaje, że Białogłowski odszedł przed bitką. Świadek Ewa Skwarczyńska, właścicielka kawiarni, opowiada, że byli u niej w kawiarni Franciszek Góra i Korona trochę podpici i wywołani wyszli później na ulicę. Świadek p. Kazimierz Pudek, artysta teatru powszechnego popularnego, zamieszkały w Podgórzu, zaprzysiężony, zeznaje, że wracał o pół do pierwszej do domu i nadszedł na to, gdy p. Trzeciak, uderzony w twarz, upadł na ziemię, przyczem mu szpada wyleciała. Z tłumu kilku biło i kopało p. Trzeciaka. Kilku z uczestników bandy podążyło z p. Pudkiem na Podgórze przez most i tu jeden z nich przedstawił się: „Servus towarzyszu — Franciszek Góra“.

Po przemówieniu prokuratora dra Trzaskowskiego, który w krótkiem przemówieniu żądał przykładnego ukarania winnych, obrońcy podnieśli zaniedbane wychowanie oskażonych, stan podniecenia alkoholicznego i zbytnie nadawanie rozgłosu sprawie zwykłej i niczem nie różniącej się od wielu innych podobnych awantur.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał wydał następujący wyrok: Franciszek Góra, Franciszek Korona i Tadeusz Rulikowski po roku ciężkiego więzienia; Ignacy Korek 10 miesięcy; Stanisław Pamuła 8 miesięcy; Kazimierz Dzierwa 1 miesiąc; Franciszek Białogłowski 2 tygodnie. Resztę oskarżonych uwolniono od odpowiedzialności.

Dział ekonomiczny.

× **Ogłoszenie licytacyi.** Dyrekcya policyi w Krakowie ogłasza licytacyę na dostawę mundurów, obuwia, bielizny, pościeli, gotowych części uzbrojenia i umundurowania, oraz łóżek dla straży wojskowo-policyjnej. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 16 sierpnia b. r. o godz. 12 w południe. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

× **Rosyjski Bank państwa.** W ostatnim wykazie tej instytucyi zwraca przedewszystkiem uwagę znaczne zmniejszanie funduszów państwa. — Zmniejszenie wynosi 30,426.653 rubli, a suma funduszu państwowego w Banku czyni obecnie rubli 13,274.283. Zapas złota, którego jest wogóle za 1.097,824.629 rubli, wzrósł tylko o 2,505.413 rubli. Z miliarda biletów kredytowych, już do 1 lipca st. st. wypuszczonych, znajduje się jeszcze dotąd w portfelu bankowym 65,816.768 rubli, gdy przed dwoma tygodniami było ich 76,031.501 rubli.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 1/8 1905 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 96 sztuk, b) jałowника 31 sztuk, c) cieląt 169 sztuk, d) owiec i kóz 1 sztuk, e) nierogacizny 97 sztuk. Razem 394 sztuk.

Woły z paszy płacono po 68 do 78 kor., woły opasowe po — do — kor., krowy po 64 do 71 kor., bugaje po — do — kor., cielęta po 55 do 65 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 28 do 44 kor., nierogaciznę tuczną po 144 do 156 kor., nierogaciznę chudą po 144 do 148 kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 394 sztuk, a na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny 84 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Kronika lwowska.

Lwów, 1 sierpnia.

Patryotyczna manifestacya. Po godzinie 7 wieczorem zebrało się na górze stracenia na Kleparowie kilka tysięcy publiczności, celem uczczenia pamięci Wiśniewskiego i Kapuścińskiego. Pomnik, jako też stojący opodal wśród drzew krzyż pamiątkowy oświetlone był różnokolorowemi lampkami. Pod pomnikiem przemawiali Baczyński i Hartleb. Równocześnie nadeszli w pochodzie z miasta strejkujący robotnicy. Koło krzyża ugrupowali się socyaliści i tutaj przemawiali Hankiewicz i Kukiel. Następnie odśpiewano kilka pieśni patryotycznych. Około godziny 9½ wieczorem po ukończeniu obchodu udała się część uczestników, przeważnie młodzież i robotnicy, razem do tysiąca osób, ulicami miasta pod kolumnę Mickiewicza na placu Maryackim, skąd po przemowach i odśpiewaniu pieśni zebrani rozeszli się w spokoju.

Strejk robotników budowlanych ukończony. Na konferencyi delegatów pracodawców i robotników budowlanych przyszło wczoraj wieczorem do porozumienia. Dziś, w obecności prezydenta miasta Michalskiego i inspektora przemysłowego Nawratila będzie podpisaną ugoda. W myśl umówionych przy ugodzie warunków, zniesiono „kategorye“ i przyznano minimum ukwalifikowanym murarzom koron 3·50 dziennie, ukwalifikowanym cieślom koron 3·10, a z pomiędzy „pomocy“ mężczyznom 1·90 a kobietom 1·40 koron dziennie. Wobec tego więc trwający od 3 tygodni strejk robotników budowlanych można uważać za zakończony.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Wiadomość, podana przez jednego z korespondentów warszawskich, jakoby w Królestwie groziło zaprowadzenie ogólnego stanu wojennego, jeszcze się nie sprawdziła. Nasz korespondent nic o tem nie donosi, inne korespondencye lub depesze również nie zawierają żadnego dotyczącego doniesienia.

Władze rosyjskie zresztą i bez specyalnych kompetencyj, jakie daje stan wojenny, umieją topić w krwi nietylko większe rozruchy, lecz nawet spokojne zgromadzenia robotnicze, odbywające się daleko za obrębem miast.

Według depeszy z Warszawy, wypadek taki zaszedł onegdaj w pobliżu Nowomińska, gdzie dragoni, wysłani przeciwko odbywającemu się tam w pobliskim lasku zgromadzeniu robotników, 10 uczestników zebrania zabili, a wielu innych poranili.

Rozruchy chłopskie przybrały w ostatnim czasie szczególnie groźny charakter w Kurlandyi. Tam w pobliżu Neszeneken strejkujący chłopi zastrzelili właściciela dóbr bar. Bistrama i zrabowali kilka wsi okolicznych.

Rozruchy antiżydowskie w Riskanowie pod Odessą skończyły się rzekomo częściowem zburzeniem tego miasteczka.

Z Petersburga donoszą paryskiemu „Temps“, że bawiącemu w Petersburgu prezesowi ziemstwa moskiewskiego Gołowinowi przyrzekł hr. Solski, iż poprawiony w duchu liberalnym projekt konstytucyi Bułygina przedłoży carowi dnia 17 b. m. Gołowin oświadczył korespondentowi „Tempsa“, że członkowie kongresu ziemstw nie ustaną w swej działalności, mającej na celu uzyskanie dla Rosyi liberalnej konstytucyi. Gdyby jednakże car miał przyjąć projekt Bułygina i rozpisać wybory do przedstawicielstwa narodowego na jego podstawie, ziemcy wezmą w nich udział, wychodząc z tego punktu widzenia, że każda, chociażby najbardziej ograniczona reprezentacya, będzie jednak pierwszym stopniem do zupełnej konstytucyi.

(Telegramy „N. Reformy“ z 1 sierpnia).

Czas reform jeszcze nie nadszedł.

Petersburg. Książę Światopełk Mirski odjechał do swych dóbr w gubernii charkowskiej. Wyjazd jego jest dziełem partyi reakcyjnej, która dała księciu do zrozumienia, że czas reform jeszcze nie nadszedł.

Strejk kolejowy na Kaukazie.

Petersburg. Strejk robotników kolei władykaukaskiej trwa dalej na całej linii. Strejkujący zatrzymują pociągi, jadące do Rostowa nad Donem. — Ruch handlowy tam zupełnie ustał. **Obawiają się poważnych rozruchów.**

Wojna czy pokój.

Generał Liniewicz donosi, że pewien oddział rosyjski, idąc w kierunku wąwozu Wandulin, spotkał się w pobliżu wsi Maluku z przedniemi strażami japońskiemi, które spędził z pozycyi, poczem się cofnął. Wiadomość ta nasuwa przypuszczenie, że także tą drogą posuwa się ku północy silna kolumna japońska.

Na Sachalinie zajęli Japończycy po zaciętej walce miasteczko Luikow.

(Telegr. „Nowej Reformy“ z 1 sierpnia).

Odmienne zdanie.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą: Wobec oświadczenia Wittego w interviewie z korespondentem „Daily Telegraphu“ na pokładzie parowca „Wilhelm Wielki“, iż jedzie do Ameryki nie tyle jako pełnomocnik carski do układów, lecz raczej jako kuryer, celem dowiedzenia się warunków pokojowych, zaznacza sekretarz pełnomocników japońskich, iż tego rodzaju pojmowanie misyi jest wręcz niewłaściwe. Tak bowiem bar. Komura, jak i Witte, posiadają bardzo szeroko zakreślone pełnomocnictwo, wobec czego bez zasięgnięcia dalszych upoważnień w Tokio, względnie w Petersburgu, **mogą zawrzeć daleko sięgający układ pokojowy.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 1 sierpnia.

Wiedeń. Prezydent ministrów bar. Gautsch dziś rano powrócił tu z Karlsbadu.

Wiec w sprawie szkolnej w Królestwie.

Zakopane. Wiec w Zakopanem w sprawie szkolnictwa w Królestwie, odbył się przy bardzo licznym udziale publiczności z wszystkich stron kraju. Obrady miały przebieg spokojny. Na wstępie uchwalono rezolucyę wyrażającą cześć poległym bohaterom proletaryatu, walczącego w Królestwie i zobowiązanie się do czynnej pomocy we wszystkich etapach walki o wolność. Potem uchwalono jednomyślnie pięć wniosków komitetu, które brzmią: 1) Braciom naszym w Królestwie, przeprowadzającym bojkot szkoły rosyjskiej, wyraża się uznanie; 2) łamanie bojkotu przez kogokolwiek i jakimikolwiek środkami piętnuje się jako zdradę; 3) do zatwierdzenia sprawy szkolnej w Królestwie powołany jest jedynie Sejm warszawski; 4) wiec uchwala popierać moralnie i materyalnie prywatną postępową szkołę polską w Królestwie, ewentualnie tajne nauczanie; 5) wiec wzywa do zawiązywania komitetów miejscowych celem nakładania podatku narodowego na wolną szkołę polską w Królestwie.

Lwów. Do „Słowa Polskiego“ donoszą z Zakopanego, że po wiecu garstka uczestników urządziła na Krupówkach pochód z czerwonym sztandarem.

Polityczne modły.

Budapeszt. Biskup z Waizen ks. Czaky wydał list pasterski do swoich dyecezyan, w którym zaleca im odmawianie pewnych modlitw na intencyę rychłego przywrócenia dawnej harmonii między koroną a narodem na Węgrzech.

Tylko ćwiczenia.

Londyn. „Times“ pisze, że jazda eskadry kanałowej na morze Bałtyckie została jeszcze przed paru miesiącami postanowioną i niema w niej nic nadzwyczajnego, gdyż są to zwykłe ćwiczenia letnie.

Wilhelm II w Kopenhadze.

Kopenhaga. Przybył tu cesarz Wilhelm.

Kongres syonistów.

Bazylea. Obrady kongresu syonistów nad projektem afrykańskim były bardzo burzliwe. Uchwalono z wdzięcznością odmówić przyjęcia ofiary angielskiej i przyjęto rezolucyę następującą: Siódmy kongres syonistów oznajmia, że organizacya syonistyczna trwa niewzruszenie przy zasadzie utworzenia państwowej i społecznej ojczyzny w Palestynie i odpycha wszelką działalność kolonizatorską poza jej granicami. Niezależnie od tego działalność ta okazuje się celem, nie środkiem.

Katastrofa podczas ćwiczeń.

Sztokholm. „Tydeningen“ donosi, że w sobotę przed południem podczas ćwiczeń kompanii minowej w porcie Sandhaum, w pobliżu Helsingforsu, najechała łódź na minę podwodną. Łódź zniszczona, 7 osób zginęło, 8 rannych.

Następstwa zamachu.

Konstantynopol. Inspektor egzarchatu do szkół bułgarskich, Naumow, dla którego chciano w ubiegłym tygodniu zostawić w kancelaryi egzarchatu dwie bomby, został aresztowany.

Wskutek strejku.

Belgrad. Prefekt policyi został spensyonowany, gdyż okazywał za mało stanowczości podczas ostatniego strejku.

Konferencya marokkańska.

Londyn. „Times“ donosi z Tangeru: Stany Zjednoczone przyjęły zaproszenie na konferencyę marokkańską. Obiega pogłoska, że rząd marokkański poniósł poważną klęskę pod Uidą.

Walki na wyspie Celebes.

Amsterdam. Jak dzienniki donoszą, wojska, wysłane przeciw ks. Bonie na Celebes, zniszczyły fortyfikacye głównej siedziby Boniego miasta Badieva. Po stronie holenderskiej zginął 1 oficer, 25 żołnierzy odniosło rany, po stronie księcia zginęło 260 ludzi.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 1 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 667·— Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 788·—. Akcye Anglobanku 309·— Akcye Unionbanku 546·50. Akcye Länderbanku 453·50 Akcye Bankvereinu 553·75 Akcye Bodencredit 1030·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 552·—. Akcye kolei państwowych 672·25. Akcye kolei południowej 87·50. Akcye kolei Elbethal 444·25 Akcye kolei północnej 5865. Akcye kolei czerniowieckiej 582·—. Akcye Alpiny 581·75. Akcye Rima Murany 550·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2690·—. Akcye Fabryki broni 560·—. Akcye Tureckie tytoniowe 372·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 917·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 96·65. Renta majowa 100·65. Renta koronowa austryacka 100·50. Renta koronowa węgierska 96·90. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 100·—. 4% Listy Banku hipotecznego 99·— 4½% Listy Banku hipotecznego 101·90. 5% Listy Banku hipotecznego 112·— 4% Listy Banku krajowego 100·—. 4½% Listy Banku krajowego 102·10. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·75 4% Pożyczka miasta Lwowa 99·—. Losy tureckie 142·25 Marki 117·33. Ruble 253·—.

Usposobienie: Rezerwowane z powodu kwestyi na morzu niemieckim i targu cukrowego w Paryżu.

Cukier 21·75—21·85 Spirytus bez ochoty 39·80—40·20. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 1 sierpnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	258 —	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 60
Franki papierowe	95 80	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 07	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	112 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	100 75	101 75
4% „ „ „ „	98 75	99 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 50	102 50
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 75	100 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieoh.	99 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 75	100 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	100 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	98 80	99 80
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 95	102 22
4% Obligacye kolejowe	99 25	100 55
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	89 —	94 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	548 —	556 —
Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	580 —	584 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²⁄₁₀% wspólna renta papierowa	100 20	100 60
4²⁄₁₀% wspólna renta srebrna	100 10	100 60
4% renta koronowa austryacka	100 85	100 85
4% renta koronowa węgierska	96 50	97 —
4% renta austryacka w złocie	119 —	119 60
4% renta węgierska w złocie	115 50	116 —

Wawel i groby królewskie zwiedzać można codziennie w każdej porze dnia za zgłoszeniem się do kościelnego. Skarbiec zamknięty z powodu odnawiania.

Muzeum ks. Czartoryskich (ulica Pijarska) zwiedzać można we wtorki i piątki od 9—1, o ile w te dni nie przypadają święta.

Muzeum narodowe.

1. **W sukiennicach:** Zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska z epoki przedhistorycznej. Otwarte codziennie od godziny 10 do 4.

2. **Muzeum im. hr. Emeryka Hutten-Czapskiego**, obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Wolska 10. Codziennie od godziny 10 do 4.

3. **Dom Muzeum im. Jana Matejki** (Floryańska 41). Codziennie od 10 do 4.

4. **Barbakan Bramy Floryańskiej**, bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV i początku XVI w. Codziennie od 10 do 4.

Na knrs przygotowawczy
Szkoły dramatycznej
Michała Przybyłowicza

wpisywać się można między g. 3—6. Kraków, ul. Strzelecka l. 11, II p. 2668 1 3

Apteka

pod Opatrznością Boską w Sanoku poszukuje **magistra farmacyi.** 2669 1 6

Student filozofii

abituryent gimnazyum poznańskiego, życzy sobie przez czas wakacyj udzielać lekcyi na wsi w Galicyi. — Zgłoszenia pod **2671** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 2671 1 4

Z powodu sprzedania dzierżawionego majątku — poszukuję zaraz dzierżawy 200—300 morgów, lub mogę objąć zarząd większego majątku. **T. T.** poste restante **Tymowa.** 2672 1 3

Miód pszczelny

prawdziwy, patoka, tegoroczny lipcowy, w stanie płynnym, z własnej pasieki posyłam pocztą w 5 kg. blaszankach za zaliczką opłatnie z opakowaniem za 5 koron 50 h.

P. STELMACH
2662 1 6 **Sosnów**, p. Siemikowce.

Buchalterka z egzaminem i dłuższą praktyką, znająca bardzo dobrze język niemiecki, pisząca biegle na maszynie, poszukuje posady. Zgłoszenia pod **F. S. G.** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 2674 1 10

Pension „Modeste"

Obiady zdrowe i smaczne w domu i na miasto po cenach umiarkowanych. **Basztowa 26, I piętro.** 2677 1 8

Gruszki lub **Jabłka** papierówki I gatunek K 3·40, II gatunek K 2·80, **Renklody** K 4·—, wysyła codziennie w koszykach 5 kg. franko za zaliczką **M. Brettschneider, Zastawna**, Bukowina. 2678 1 2

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.
2365 28 0

Parcela budowlana, obecnie ogród stanowiąca!, o powierzchni 808 sążni kwadratowych, naprzeciw nowego Uniwersytetu przy plantach w Krakowie, jest **do sprzedania.**

Wiadomość u właścicielki, ul. Straszewskiego l. 24. 2610 3 3

Do wiadomości.

Stosownie do zamieszczonego w Nr. 272 „Nowej Reformy" z dnia 30 lipca 1905 ogłoszenia c. i k. Ministerstwa wojny, oddział 13. Nr 1270 z dnia 21 lipca 1905, rozpisuje się dostawę na przedmioty ze skóry, należące do umundurowania, które c. i k. Ministerstwo wojny zamierza nabyć w roku 1906 od drobnych przemysłowców.

Powyższe ogłoszenie, zawierające wykaz dostarczyć się mających przedmiotów, ich ceny, oraz ustanowione warunki dostawy, można przejrzeć w Intendenturach terytoryalnych komend wojskowych, w urzędach składu mundurów w Bernie, Budapeszcie, Gracu i Wiedniu (Kaisersebersdorf), jakoteż we wszystkich Izbach handlowych i przemysłowych. 2627 1 2

Oferty (spisy) opatrzone w urzędowe potwierdzenie według formularzy A i B, należy wnieść najpóźniej do dnia 7 września 1905 do godziny 12 w południe do tej Izby handlowej i przemysłowej, w której okręgu mają siedzibę drobni przemysłowcy (stowarzyszenia) ubiegający (ubiegające) się o dostawę.

Oferty (spisy) nieopatrzone w urzędowe potwierdzenie, lub które dojdą zapóźno, albo zostaną wniesione telegraficznie, nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 25 lipca 1905.

Z c. i k. Intendentury I. korpusu.

L. 2817/1905. 2622 3 3

Ogłoszenie.

Przy c. k. głównej fabryce tytoniu w Krakowie ma się dobudować budynek fabrykacyjny.

Celem zapewnienia tej budowy rozpisuje się przetarg na **dzień 16 sierpnia 1905 o 12tej godzinie w południe.**

O bliższych szczegółach można się dowiedzieć z ogłoszeń zamieszczonych w urzędowej wiedeńskiej i we „Lwowskiej Gazecie".

Informacyj udziela się w głównej c. k. fabryce tytoniu w Krakowie, jak również w departamencie techniczno-budowlanym c. k. Generalnej Dyrekcyi w Wiedniu w dni powszednie od 10tej przed południem do godziny 2ej po południu.

Wiedeń, 17 lipca 1905.

SŁYNNE AMERYKAŃSKIE OBUWIE

firmy Hathaway, Soule & Harrington Manufactur of Boots & Schoes

BOSTON U. S. A.



poleca w wielkim wyborze 2132 5 5

MAGAZYN NOWOŚCI
A. Skórczewskiego i Polakiewicza
W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA 13.

Zalety: trwałe, nieprzemakalne, wygodne i forma prawidłowa.

Koncesyonowany skład
Ogni sztucznych
poleca NIEMETZ i Sp.
w Krakowie, ul. Szewska l. 2.

Wspaniałe nowości na składzie. Ceny niskie. Cenniki darmo. 2532 7 10

Swieży miód kuracyjny, deserowy, najlepszy, 5 kg. 6 K 60 h opłatnie. **Korzeniewicz, em. n., Iwanczany.** 2617 5 10

Do wynajęcia

od 1 września 1905 obszerny lokal na zakład ślusarski wraz z mieszkaniem lub bez, przy ul. Floryańskiej l. 43. Wiadomość tam w restauracyi lub u stróża. 2648

Osoba

młoda, inteligentna, wykształcona, muzykalna, mająca byt zapewniony, władająca językiem polskim, niemieckim, włoskim, francuskim i kroackim, poszukuje posady jako towarzyszka podróży, zarządczyni przy większem przedsiębiorstwie, zakładzie kąpielowym i t. p.

Zgłoszenia wraz z podaniem warunków przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod **2623.** 2623 3 5

Majątek

2 mile od kolei, przy drodze krajowej położony, przestrzeni przeszło 700 morgów, jest z wolnej ręki **do nabycia.** Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata **Dra Czajkowskiego w Przemyślu.** 2599 3 3

Knorr'a
Mączka owsiana

1000-krotnie wypróbowana i świetnie oceniona jako najlepsze oraz najtańsze pożywienie dla dzieci. Tworzy mięśnie, krew i kości. Zmieszana z krowiem mlekiem, zastępuje zupełnie pokarm matki. Ochrona przeciw wrogiej biegunce u małych dzieci. **Można jej dostać wszędzie.** 1979 4 4

Ogłoszenie.

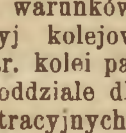
C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zamierza wypuścić w dzierżawę restauracyę na stacyi kolejowej w Nowym Sączu wraz z przynależnemi do restauracyi tej mieszkaniem i ubikacyami ubocznemi z dniem 1go października 1905 roku.

Reflektanci należycie uzdolnieni zechcą wnieść swe oferty na piśmie z oznaczeniem rocznego czynszu dzierżawy, łącznie za restauracyę i mieszkanie ofiarowanego. Oferty winny być wniesione do podpisanej c. k. Dyrekcyi w zamkniętej i zapieczętowanej kopercie opatrzonej napisem: **„Oferta na restauracyę w Nowym Sączu"** najpóźniej do **dnia 15go sierpnia b. r. godzina 12sta w południe.** Oferty później wniesione nie będą uwzględnione. Do oferty należy dołączyć dwa egzemplarze podpisanych przez oferenta warunków wydzierżawienia restauracyj kolejowych na stacyach c. k. austr. kolei państw., które można nabyć w oddziale dla spraw prawnych i administracyjnych c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie, Plac Matejki l. 22, po cenie 20 halerzy za egzemplarz.

Bliższych wiadomości co do rozkładu i ilości ubikacyj do restauracyi tej przynależnych, można zasięgnąć na miejscu w c. k. kolejowym Urzędzie ruchu w Nowym Sączu, lub też w oddziale ruchu podpisanej c. k. Dyrekcyi.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

C. k. Dyrektor kolei państwowych:
2579 3 3 *Horoszkiewicz.*



Proszę żądać
gratis i franko

mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 800 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych.

HANNS KONRAD
Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Nr 872 (Czechy). 2353 12 60

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszkiem złr. 2·25, 3 zegarki złr. 6·50. Niema ryzyka! Dozwolona wym. lub zwrot pieniędzy.

Wyższy zakład wychowawczo-naukowy
Heleny Kaplińskiej
Kraków, Gołębia 5, I p., 2670 1 0

obejmuje A) VI klasowe liceum z programem gimnazyalnym bez języków starożytnych i B) 4 klasy przygotowawcze z programem szkół normalnych.

Zapis uczenic stałych i dochodzących rozpocznie się dnia 28 sierpnia.
Egzamina wstępne i poprawcze dnia 9 września.
Bliższych informacyj udziela Dyrekcya liceum codziennie od 10—12.

Pierwsza krakowska fabryka lakierów
L. Baranowskiego i Ski
Wolska 22,
poleca niezrównane w połysku i wytrzymałości
Lakiery podłogowe w 6 odcieniach
brunoliny, emalie białe i wszelkie lakiery. 2037 10 10

Główny Skład Rowerów
F. LORD



Kraków, ul. Floryańska 5

Generalne zastępstwa:
austr. fabryki broni w Steyer dla rowerów
„WAFFENRAD" fabryka rowerów „STYRIA"
Jana Pucha i Ski w Gracu. 1884 12 12

Fabryki rowerów „Dürkopp", „Premier Helical" i oryginalnych amer. „Cleveland", jak również i wiele innych fabryk. Przybory do rowerów i ich części składowe.



Znak ochronny.

Andel'a proszek zamorski

jest najniezawodniejszym środkiem do zupełnego wytępienia wszelkich uprzykrzonych owadów. 1212 10 13

Składy w **Krakowie** u: **Reima i Spółki**, Rynek L. 37, linia A—B; w aptekach: **E. Hellera, Wikt. Redyka, M. Pronia, Konstant. Wiszniewskiego**; w handlach: **A. Hawełki, Romana Drobnera, W. Eilbauma**; — w **Rzeszowie** w aptece **A. Karpińskiego** i w handlu **Granzera i Martynowicza**, tudzież w składach wszędzie, gdzie się znajdują „napisy Andela pod czarnym psem".

Fabryka: J. Andel, droguerya Praga I.

Abbazia, Willa „Ayram"
Pension de famille.

Pierwszorzędny pensyonat, zupełnie **odnowiony. Wspaniałe położenie** nad morzem na **południowym wybrzeżu.** Ogromna jadalnia, sale muzyczne i konwersacyjne. Mieszkania eleganckie. Wszędzie **oświetlenie elektryczne. Woda z wodociągów z Monte-Maggiore.** Kąpiele morskie i zwyczajne. Kuchnia francuska. — Pokój z całodziennem utrzymaniem od 7 koron wzwyż. 2666

FRANKFURT A/M.
TÜRK & PABST's
Rühmlichst bekannte:
Anchovy-Paste. Sardellen-Butter.

Do chleba i sosów jako **delikates**, **pobudzający apetyt.**
W małych **puszkach** albo w **tubkach** zawsze świeże do użytku. 2487 1 9

Rządowo uprawniona
fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. Rząca i Chmurski w Krakowie
przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4, 888 42 0

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GIESHUEBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu *Prof. Jaworskiego.*

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

Leśnik

z niższym państwowym egzaminem, dwudziestopięcioletnią praktyką, zdolny myśliwy i kultywator w lasach prywatnych i przełożony obszaru dworskiego, zmieni posadę. Zgłoszenia pod „**Leśnik 100**" poste restante **Chrzanów.** 2816 3 10

Wysłużony podoficer żandarmeryi, obecnie gajowy w arcyksiążęcej służbie, poszukuje służby gajowego w pobliżu miasta, ewentualnie innej służby jako administrator, magazynier lub portyer.

Bliższej informacyi udzieli p. Wacław Głowacki w Krakowie, Rynek gł. Nr 20. 2658 2 3

Magazynier

obeznany z materyałami technicznemi, władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, znajdzie umieszczenie w fabryce maszyn i odlewarni żelaza 2651 3 4

E. Bredta i Ski w Ottynii.

Cukiernik znający się także dobrze na **kucharstwie** (wychodźca z Królestwa Polskiego) poszukuje zatrudnienia albo stałej posady. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **2606.** 2606 2 2

Ucznia

z ukończoną I lub II gimnazyalną do praktyki **poszukuje handel J. Fiałkowski, Nowy Sącz.** 2612 3 0

Wysyłam zaraz

w 5 kg. koszykach za zaliczką: przepiękne Ia renklody za 4 K, jabłka papierówki Ia za 2 K 80 h, Ia gruszki piękne i dobre za 3 K. **B. Kitzes w Zaleszczykach.** 2641 2 5

Potrzebny
Starszy Pomocnik

do samodzielnego prowadzenia handlu korzennego wraz z pokojami do śniadań.

Wiadomość w Reprezentacyi Akcyjnego Browaru Tenczyńskiego, ulica św. Tomasza L. 11 (Hotel Saski) w Krakowie. 2646 2 3

Zdolny fotograf

poszukuje zajęcia. Wiadomość: Mikołajska 10, u p. Gurowskiego. 2661 2 2

Pokoje

z całem utrzymaniem dla przejezdnych lub stałych gości. **Kraków, Loretańska 4**, II piętro. 2619 3 3

Zaleszczyckie najdelikatniejsze owoce: **Śliwki** olbrzymie K 3·—, **Renklody** słynne K 4·—, **Gruszki** stołowe K 3·20, **Jabłka** papierówki K 3·—, świeżo rwane w 5 kg. koszykach franko za zaliczką, zaś 100 kg. **Gruszek** lub **Jabłek** K 30·— stacya Zaleszczyki wysyła **D. & S. Wenkert, spółka owocarska, Zaleszczyki.** 2667 2 4

ROWERY

Waffenrad
Premier Helical } **angielskie**
Britania

od 140 koron za gotówkę lub na spłaty.
Przybory do dzwonków elektrycznych, rowerów, drut kolczasty, wyroby nożownicze, naczynie i t. p., poleca

J. FIAŁKOWSKI
Handel towarów żelaznych i Skład nafty,
Nowy Sącz, Rynek.
2381 13 0

L. 72068/05. 2638 3 3
B.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina m. Krakowa rozpisuje licytacyę na dzień 3 sierpnia 1905 o godz. 12 w południe na wybudowanie domu administracyjnego na targowicy miejskiej przy rzeźni miejskiej.

Ofertą objęte być mają wszystkie roboty techniczne i budowlane, w wykazie robót zamieszczone.

Plany, wykazy i warunki ogólne i szczegółowe budowy przeglądać można w Urzędzie Budownictwa miejskiego w godzinach urzędowych, gdzie również udziela się wszelkich wyjaśnień.

Wadyum w wysokości 5% od sumy oferowanej należy w Kasie miejskiej złożyć i odnośny kwit do oferty załączyć.

Formularze ofertowe otrzymać można w Budownictwie miejskiem.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Kraków, dnia 27 lipca 1905.

Prezydent miasta:
Leo.

Chudość. Demotogen.



Jedynym najlepszym środkiem wzmacniającym, sił dodającym, przez wielu lekarzy we własnej rodzinie zapisywanym i podług podziękowań za nadzwyczaj dobry przez wielu uznanym przeciw: chudości, błednicy, niedokrewności, nerwowości, osłabieniu i t. d. w celu zaokrąglenia form ciała, jest posilna odżywcza mączka. W 6 tygodniach 30 funtów stwierdzono, 11 najwyższemi nagrodami oznaczona, także „Grand Prix", przewyższa dowodnie inne środki odżywcze. Oryginalna paczka na 14 dni tylko **K 2·50.** 1627 9 0

Wysyła główny skład: **BALZAR, WIEDEŃ III. HAUPTSTRASSE 50.**
Skład w Krakowie w aptece Rosenberga.

Ogłoszenie licytacyi.

Zwierzchność gminna w Płaszowie celem wybudowania fabryki dachówek wraz z piecem kręgowym rozpisuje licytacyę ofertową na

roboty murarskie bez materyałów i na roboty ciesielskie z materyałem.

Plany, kosztorysy i szczegółowe opisy rozpatrzyć można począwszy od 28 lipca w kancelaryi kraj. Zakładu ceramicznego w Podgórzu, ul. Floryana l. 5, I p.

Oferty wnosić należy do Urzędu gminnego w Płaszowie do **dnia 5 sierpnia do godziny 11 przed południem.**

Do oferty należy dołączyć poświadczenie Filii Banku krajowego w Krakowie na złożone wadyum w wysokości 5% oferowanej kwoty.

Otwarcie ofert 5 sierpnia o godzinie 11½ w południe.

Zwierzchność gminna zastrzega sobie wolny wybór oferty.

Płaszów, 15 lipca 1905. 2564 3 3

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.